Nr 47. Kraków, dnia 19 listopada 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Po ogłoszeniu państwa polskiego.

Królestwo Polskie stanęło w dniu 5 listopada u wrót nowej ery. Ludność Królestwa przyjęła proklamacyę z radością, ale stanęła na stanowisku, że przedewszystkiem utworzony być musi **polski rząd** i że ten **rząd dopiero będzie mógł zająć się stworzeniem polskiej armii.** Wspaniała manifestacya Warszawy, urządzona przedstawicielom Legionów polskich, ujawniła państwom centralnym i światu całemu, że Królestwo Polskie chce armii, której kadrami byłyby polskie Legiony, bohaterską sławą w ciągu dwóch lat wojny okryte. W chwili, gdy te słowa piszemy, wiadomo, że **toczą się układy co do utworzenia rządu polskiego**, złożonego z 20 członków, z których 12 ma być z ziem okupowanych przez Niemcy, 8 z ziem okupowanych przez Austro-Węgry, oraz, że **toczą się układy w sprawie regenta**, któryby stanął na czele państwa, wreszcie, że **Legiony mają być wcielone do wojska polskiego.** Widać z tego, że **organizacya państwa polskiego postępuje szybko naprzód.**

Prasa całego świata poświęcona była w ubiegłym tygodniu prawie zupełnie omawianiu sprawy polskiej. Stanowisko jej odzwierciedla stanowiska rządów. Prasa **austro-węgierska** powitała państwo polskie ogromnie serdecznie. Prasa **w Niemczech** nie zajęła w tej sprawie jednolitego stanowiska. Pisma, stojące na usługach kół konserwatywnych i hakatystycznych, podniosły szereg wątpliwości co do tego, czy rząd niemiecki zrobił dobrze, ogłaszając niepodległe państwo polskie. Większość dzienników zajęła stanowisko życzliwe. Prasa **rosyjska** nie jest oczywiście zadowolona i zarzuca Niemcom „nieszanowanie żadnych umów międzynarodowych“. Prasa **francuska**, o ile z początku rzucała się na Niemcy i na Polaków, obecnie zrozumiała, jak się zdaje, doniosłość aktu z 5 listopada i zaczęła atakować Rosyę, że na czas nie rozwiązała sprawy polskiej, w myśl życzeń narodu. Prasa **angielska** przyjęła proklamacyę z angielską zimną krwią, podniosła tylko, że Królestwo Polskie nie stanowi całej Polski. Z wymówkami pod adresem Rosyi wystąpiła prasa **włoska.** Prasa **neutralna** wita na ogół proklamacyę państwa polskiego jako **zapowiedź zbliżającego się pokoju i jako pierwszy błysk nowych zasad ukształtowania się Europy**, zasad, które są owocami tej wojny, a streszczających się **w nadaniu praw małym narodom. W Watykanie**, jak oświadczył jeden z wybitnych dygnitarzy kościelnych w Rzymie, przyjęto zapowiedź odbudowania państwa polskiego z **niekłamaną, nieopisaną radością.** Jednak zarówno **Watykan**, jak i **Stany Zjednoczone Ameryki Północnej**, wstrzymały się na razie z zajęciem stanowiska co do swego stosunku do państwa polskiego.

Manifestacya Koła Sejmowego.

Wobec wypadków historycznej doniosłości, reprezentacya polityczna naszego kraju zebrała się w niedzielę dnia 12 b. m. w Krakowie, aby zamanifestować uczucia ludności naszego kraju. W starej jagiellońskiej stolicy zebrali się posłowie sejmowi i parlamentarni, oraz członkowie Izby panów. Miasto było odświętnie przybrane, domy przyozdobione flagami o barwach narodowych i państwowych. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele N. P. Maryi, odprawionem przez arcybiskupa Simona. W nabożeństwie wzięli udział polityczni reprezentanci ludności i najwyżsi dygnitarze. Podczas sumy wygłosił ks. biskup Pelczar kazanie, w którem omówił różne prądy, nurtujące społeczeństwo polskie. Po nabożeństwie zebrali się posłowie sejmowi i parlamentarni, najwyżsi dygnitarze oraz członkowie episkopatu polskiego w sali ratuszowej na posiedzenie Koła Sejmowego. Posiedzenie było krótkie. Ograniczyło się

do uroczystego przemówienia prezesa Bilińskiego' które poniżej podajemy w całości:

Mowa Prezesa Bilińskiego.

Przed Majestat Stwórcy Najwyższego, w przybytku, poświęconym czci Królowej Polski, naszej Orędowniczki i Pocieszycielki wznosiliśmy dziś dziękczynne modły za odzyskanie wolności. O czem śniło i marzyło tyle z rzędu pokoleń, za co polało się tyle krwi polskiej, za co tyle cierpiało męczenników narodowych, to się nareszcie zaczyna ziszczać, zaczyna przybierać kształty rzeczywistości. Mamy uroczystą zapowiedź Polski wolnej, niezawisłej, niepodległej; mamy Państwo Polskie. Wielkoduszni monarchowie, zapowiadając zmartwychwstanie naszej ojczyzny, obdarzyli naród polski wiadomością najradośniejszą.

Półtora wieku prawie minęło od rozbioru Polski, od chwili, kiedy popełniono krwawą krzywdę na narodzie wolnym i wielkim, krwawą krzywdę na nas, a dla państw Europy doniosły w skutkach błąd polityczny. Mścił się ten czyn na Europie przez wiek cały, psuł układ sił politycznych, wstrzymywał właściwe ugrupowanie mocarstw, był zaporą rozwoju wolności narodów, burzył wiarę w prawo, podstawę wszelkiego porządku, a w następstwach swoich doprowadził do tych strasznych zapasów Zachodu ze Wschodem, które się obecnie rozgrywają na krwią zalanych i zgliszczami pokrytych niwach Polski. Ta wojna światowa, której jedna z pierwszych przyczyn tkwi w rozbiorze Polski, doprowadza w swym rozwoju w konsekwencyi dziejowej sprawiedliwości do zmartwychwstania Polski.

Dziś Polska, chociaż w części, znowu powstaje jako państwo wolne i niezawisłe, a sprawiedliwość dziejowa przywraca wiarę w ideę prawa. Dzięki im za to, mocarstwom centralnym. Tę wdzięczność winien im nietylko naród polski, ale i świat cywilizowany. Bo nie jesteśmy narodem, który byt państwowy ma dopiero uzyskać w darze z rąk obcych, nie jesteśmy narodem, dla którego robi się dopiero państwo, stwarzając mu warunki obywatelskiego zrzeszenia się dla narodowej pracy — jesteśmy narodem, który patrzy na dziewięć wieków pełnej chwały państwowej niezawisłości, na dziewięć wieków pracy kulturalnej, na wieki ciężkich walk i ofiar w obronie cywilizacyi świata; my dziś odzyskujemy tylko w części to, co nigdy nie przestało być nieprzedawnionem prawem narodu. (Burzliwe oklaski).

Przez sto lat naród zrywał się do walki z ciemięzcą, a gdy każdym razem zapał bohaterów walczących o wolność ojczyzny gasiły strumienie krwi, gdy na szubienicach Warszawy umierali śmiercią męczeńską jedni — drudzy powoli w katorgach Sybiru ginęli, inni wreszcie dźwigali ciężkie brzemię wygnania i tułactwa, naród zaprzestał walki orężnej, a jął się pracy. Na wszystkich polach, na których ludzkość działalność cywilizacyjną uprawia, Polacy stanęli w szeregu jako pierwszorzędni pracownicy. Nauka i sztuka, przemysł i handel, rola i górnictwo, prace społeczne i organizacyjne, — niema dziedziny pracy kulturalnej, na której nie zaznaczyłoby się z chlubą imię polskie. Tą pracą zdobyła sobie Polska mimo rozdarcia współrzędne z innymi stanowisko w gronie narodów cywilizowanych i osiągnęła odrodzenie duchowe, zanim jeszcze odzyskała upragnione, dziś ziszczać się poczynające odrodzenie państwowe.

Dziś, kiedy otwierają się wrota wolności, pamiętni duchowej jedności ziem polskich i narodowej naszej łączności, która wszystko przetrwała, żywą, serdeczną radością witamy fakt, że jedna z dzielnic Polski zyskuje samoistny byt państwowy. Tą myślą przejęci, ślemy braciom naszym najgorętsze życzenia, witamy z głębi serca świt wolności Królestwa polskiego.

Prawidłowy rozwój każdego narodu, udoskonalenie jego charakteru, stałość jego cnót obywatelskich, trwały postęp cywilizacyjny, słowem wszystko, co stanowi podstawę szczęścia narodowego, wymaga bezwarunkowo, by naród żył we własnem państwie. Ono jedynie może pogodzić interesa wszystkich obywateli z interesem publicznym. To też nietylko gorąca, bezgraniczna miłość ojczyzny, przepełniająca serca polskie, ale także świadomość potrzeby państwa ojczystego, były w ciągu półtora wieku źródłem licznych, strumieniami krwi opłacanych porywów narodu polskiego. Aż wreszcie wojna światowa stworzyła warunki dla spełnienia naszych nadziei i pragnień, gdy bohaterskie armie państw centralnych w zwycięskim swym pochodzie wyparły nieprzejednanego wroga z ziem polskich.

Nie z winy własnej nie mógł zaród polski wystąpić w tej strasznej wojnie jako strona wojująca. Łączność swą z mocarstwami centralnemi stwierdził atoli przed całym światem, powołując do życia zaraz po wybuchu wojny Legiony polskie, okryte dzisiaj sławą bohaterów. (Żywe oklaski). Legiony te były też przez cały czas wojny jedynym na zewnątrz widomym symbolem tęsknoty za państwem polskiem, tkwiącej w sercu każdego Polaka.

Mieliśmy inny program rozwiązania sprawy polskiej, objęty i określony kilkakrotnemi uchwałami Koła polskiego — program, który bardziej obejmował to, co jest treścią pragnień narodu, a przez ziszczenie swoje wzmocniłby był siłę i potęgę Monarchii. Program ten się nie ziścił.

Uzyskanie państwa własnego, które narodowi polskiemu zapewnia manifest z dnia 5-go listopada, jest jednak zdobyczą zasadniczo tak doniosłą, a do serc polskich tak rzewnie przemawiającą, że w tej dziejowej chwili muszą zniknąć wszelkie różnice programów.

Mamy głęboką wiarę w ścisłe spełnienie przyrzeczeń, obwieszczonych nam z wyżyn Tronu sprzymierzonych monarchów państw centralnych.

Doniosłość interesów, złączonych z odbudową Polski dla mocarstw centralnych, dzielność naszych braci mających współdziałać w tem odrodzeniu Ojczyzny, dają nam nadzieję i pewność, że państwo polskie będzie należycie zbudowane, dają nam rękojmię, że organizacya państwa polskiego jak najrychlej się rozpocznie, że Król i Sejm, że rząd i wojsko własne obejmą pełne swe zadania w chwili ukończenia wojny światowej.

Państwo polskie będzie zawsze pomne ofiar krwi, które poniosły na ziemi polskiej sprzymierzone zwycięskie armie wespół z Legionami; państwo to obejmie z poświęceniem dawne swoje posłannictwo dziejowe dla Europy środkowej, zagrożonej nawałą ze Wschodu.

Koło sejmowe wita utworzenie Królestwa z pa-

tryotycznem uniesieniem i składa najwyższy hołd, najgorętszą podziękę wielkodusznemu Monarsze, który wespół z potężnym Sprzymierzeńcem swoim stał się twórcą Królestwa polskiego.

Koło sejmowe polskie składa równocześnie u stóp Tronu, wraz z zapewnieniem niezłomnej wierności, wyrazy najgłębszej wdzięczności za rozszerzenie autonomii Galicyi, zapowiedziane przez Monarchę, który w Swej mądrości już przed pół wiekiem uznał znaczenie żywiołu polskiego dla Austryi i Europy, a w Swej Ojcowskiej dobroci czuwał nad zabezpieczeniem i utrzymaniem praw naszych narodowych. Nasz ukochany Monarcha, Cesarz Franciszek Józef niech żyje! (Zebrani trzykrotnie okrzyk ten z zapałem powtórzyli).

Koło sejmowe polskie z głębokiem wzruszeniem wita Warszawę jako najdroższą sercom naszym stolicę przyszłego państwa polskiego, wszystkim braciom naszym śle najgorętsze życzenia, a bohaterskim Legionom, które przez dwa lata niosąc chlubnie sztandar idei państwa polskiego, stały się podstawą przyszłej armii polskiej, wyraża swój podziw i wdzięczne uznanie. (Oklaski).

A teraz zaproponuję Panom wzniesienie okrzyku, jakiego nie wznosiły całe pokolenia, a który przy pomocy Bożej odtąd wznosić będziemy: „Polska nasza, Polska wolna, niezawisła niech żyje!“

Wśród ogólnego zapału powtórzyli zgromadzeni ten okrzyk. Wówczas prezes Biliński zawołał, kończąc:

Niech Bóg strzeże Polskę!...

Sala rozbrzmiała pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“, zaintonowaną przez zebranych. Na tem zakończyło się uroczyste posiedzenie Koła sejmowego.

Uroczystość w N. K. N.

W poniedziałek dnia 13 b. m. odbyło się uroczyste posiedzenie pełnego Naczelnego Komitetu Narodowego. Zagaił je prezes Biliński przemówieniem, w którem między innemi zaznaczył: „Możemy dzisiaj powiedzieć, że jest w Europie i to nie tak małe, nasze państwo niezawisłe. Nie wszystko stało się w tej formie, jak sobie to wyobrażaliśmy. I dziś wierzymy, że projekt nasz był lepszy. Sprawa postępuje szybko. **Są w Warszawie dzielni** ludzie, umiejący się oprzeć nawet niezwyciężonym. Sprawy idą najpiękniejszym torem, a zwłaszcza najważniejsza sprawa, budowa armii“. W dalszym ciągu swego przemówienia, podniósł zasługi N. K. N. w sprawie Legionów i zaznaczył, że **„N. K. N. znajduje się w przededniu zakończenia swych prac. Gdy w Warszawie powstanie odpowiednia władza,** która obejmie ster spraw armii polskiej, **N. K. N. zmieni swój zakres działania,** choć pozostanie mu zawsze jeszcze wiele do zrobienia na polu opieki nad legionistami“. Następnie wiceprezes N. K. N. dr Jaworski wygłosił mowę, w której zaznaczył, że „Polacy w Królestwie zajęli stanowisko, iż wówczas tylko wezwą ludność do werbunku, jeżeli pierwej utworzony zostanie rząd polski. — Pertraktacye w tym kierunku zapowiadają pomyślny wynik. Możemy w tym względzie dać tylko **pomoc i poparcie,** ale i to **na wezwanie naszych rodaków z Królestwa.** Samą akcyę musimy im pozostawić“. Oddawszy hołd poległym Legionistom, przedłożył rezolucyę, która w skróceniu brzmi:

„N. K. N. składa z głębi duszy, płynące radością i szczęściem przejęte życzenia rodakom z Królestwa Polskiego wolnego i niepodległego. Oczekując urzeczywistnienia się państwa, króla i i rządu, sejmu i wojska, N. K. N. z ufnością patrzy na działalność rodaków z Królestwa, tworzącą państwo. Gotów do wszelkiej pomocy i poparcia, przyjmie każde wezwanie i każdą w tym względzie wskazówkę.

Powołany do organizacyi politycznej, gospodarczej i wojskowej, Leg. Polsk., N. K. N. uzna swe dzieło za skończone, gdy Legiony Pol. wejdą w całości w skład i staną się podstawą wojska polskiego, jako istoty państwa polskiego, czynnego i funkcyonującego. Legiony Polskie są polskim czynem wojennym. Legiony Polskie są dowodem niegasnącego nigdy dążenia narodu polskiego do niepodległości, są jednak zarazem ogniskiem, z którego wzbija się w górę, idzie na całą Polskę i opanowuje wszystkich Polaków — Idea Narodowa. Za wypełnienie tych zadań Legionom sława i cześć!“

Rezolucyę tę jednomyślnie uchwalono, poczem dr German wyraził podziękowanie p. Jaworskiemu za jego pracę w N. K. N. Wiceprezes Jaworski odpowiedział w krótkich słowach, poczem posiedzenie zamknięto.

Wrażenie w Galicyi.

Wieść o proklamacyi państwa polskiego rozeszła się lotem błyskawicy po całym kraju. W większych miastach urządzono uroczyste manifestacye i obchody. Najwspanialej wypadł uroczysty obchód we Lwowie i w Krakowie. Również w mniejszych miastach ludność uczciła proklamacyę obchodami. Niewątpliwie za tymi przykładami pójdą i wsie, bo lud polski, który tylu synów posłał w bój, do armii i do Legionów, odczuwa doskonale doniosłość utworzenia państwa polskiego.

W Królestwie Polskiem.

Zarówno na ziemiach, zajętych przez Niemców, jak i na ziemiach, zajętych przez Austro-Węgry, odbyły się w Królestwie prawie we wszystkich miastach i miasteczkach uroczyste obchody. Stronnictwa polityczne zajęły odrazu stanowisko, które się da streścić najlepiej w rezolucyi, powziętej przez główny komitet ratunkowy w Lublinie, a zaopatrzony mnóstwem podpisów. Rezolucya ta brzmi:

„Realizacya proklamowanej zasady niepodległego Państwa Polskiego odbyć się może **tylko przy udziale samego społeczeństwa polskiego,** a to przez **prawnie wybranych jego przedstawicieli,** do których należy też decyzya o kierunku polityki polskiej i zachowaniu się narodu“.

Stanowisko ludu w Królestwie.

Stanowisko ludu polskiego w Królestwie ujawniło się dobitnie na wiecu, jaki się w ubiegłym tygodniu odbył w Lublinie pod przew. włościanina Andrzeja Maja, przy udziale przeszło 2.000 osób. Na wiecu tym uchwalono rezolucyę, w której **włościanie witają z najwyższą radością utworzenie państwa polskiego,** biorą z radością na swe barki udział w podtrzymaniu i obronie tego państwa i nie poskąpią ani ofiar, ani krwi i w walce o

państwo; domagają się powołania na tron wolą narodu **króla polskiego z krwi dawnych królów polskich, katolika, umiejącego po polsku,** dalej zwołania sejmu z posłów, wybranych na podstawie demokratycznej ustawy wyborczej, i **utworzenia armii polskiej, którą powoła król polski z rządem. Podstawą armii muszą być bohaterskie Legiony.**

Sprawa wojska polskiego.

W kilka dni po proklamacyi generał-gubernatorzy eksc. Beseler i Kuk, wydali **odezwę w sprawie wojska polskiego,** wzywając Polaków, „aby wstępowali do **nowo powstać mających oddziałów wojskowych,** które **w przyszłości,** złączone z Legionami, utworzą polskie wojsko". Miał to być dobrowolny **werbunek.** Wobec jednolitej opinii Królestwa, że przed utworzeniem wojska musi być polski rząd, i że kadrami polskiej armii mają być Legiony, rozpoczęły się pertraktacye, które niechybnie doprowadzą do przez wszystkich pożądanego rezultatu. W każdym razie zarządzono już od 22 b. m. zgłaszanie się dobrowolne do wojska wszystkich mężczyzn od 18 do 45 roku życia. Na razie tworzy się następujące rodzaje broni: piechota z oddziałami karabinów maszynowych, jazda, oddziały sanitarne i tabory. Każdemu ochotnikowi wolno prosić o wpisanie do listy zgłoszeń dla jednego z powyższych rodzajów broni. — Dzień i miejsce badania lekarskiego będą osobno podane do wiadomości. Uznani za zdolnych otrzymają „świadectwo przyjęcia" i na pokrycie drobnych nadzwyczajnych wydatków 40 koron w gotówce. Jak się zdaje, przedtem jeszcze utworzony zostanie **rząd polski** i tworzenie się armii pójdzie innemi torami.

Ogłoszenie państwa polskiego w obozie Legionistów.

Korespondent „Dziennika Narodowego" w ten sposób opisuje uroczystość proklamacyi państwa polskiego w obozie Legionów:

„Przybyłem do Baranowicz. Tu rozgwar panował wielki. Na gwałt czyszczono mundury, broń, porządkowano kwatery... Na 2-gą pop. naznaczono nabożeństwo na placu ćwiczeń, odległym o wiorstę, potem defiladę, w której miały wziąć udział wszystkie oddziały.

Był cichy, pochmurny dzień jesienny... Trwał spokój w naturze... Od czasu do czasu jeno, wiatrem ruszane, posuwały się lekko chmury poszarpane po niebie... Zresztą w spoczynku trwało... Wszystko zdawało się oczekiwać czegoś, co oszołomić mogło, jakiegoś wypadku wiekopomnego...

Nadeszła druga... Na placu ćwiczeń, wielkim placu, stały już karne oddziały w ordynku... Ołtarz polowy, w rogu placu ćwiczeń na podwyższeniu, przybrany zielenią, błyszczał drgającem światłem świec gorejących... Wokoło moc żołnierzy — ciekawych, nie na służbie. Przybyli wyżsi oficerowie pruscy z sąsiednich odcinków bojowych z gen. dyw. v. Woyrschem na czele. Wszyscy w mundurach polowych. Po zerganizowaniu, komenda: „prezentuj broń" padła.

Wstąpił bryg. Haller na wzniesienie i manifest cesarza czytać począł głosem silnym, żołnierskim, w którym drgały jednak nuty wzruszenia. Po przeczytaniu manifestu szablę wyciągnął i okrzyk na cześć Niepodległej Polski wzniósł. Powtórzyły ten okrzyk tysiączne głosy, wyrywające się z piersi wzruszonych żołnierzy... Czapki zaczęto wyrzucać w górę... A karne szeregi żołnierzy drgać zaczęły...

Patrzałem w twarz jakiegoś starca-legionisty. Stał twardo, lecz łzy płynęły sznurem po twarzy surowej, ogorzałej od wiatrów karpackich. Łkał starzec wzruszony... Stał twardo — bojownik Wolności.

Fanfary grać hymn nasz zaczęły...

I znów uradowały się dusze żołnierskie...

Potem ksiądz mszę celebrował. Przy podniesieniu błysk szabel zamigotał w słońcu, które ciekawie przez chmury jesienne przebijać się zaczęło i patrzeć... Kapelan wierne rzesze błogosławił... Potem „Te Deum".

Po skończonej mszy niemiecki gen. v. Woyrsch przemowę zaczął, przemowę gorącą, okrzykiem „niech żyje Polska" zakończoną.

Potem defilada przy dźwiękach orkiestry przed oficerami z komendy Legionów z bryg. Hallerem i oficerami pruskimi. Dziarsko szły szeregi zwarte żołnierzy"...

Żydzi i Rusini a państwo polskie.

Zanotować wypada, jakie stanowisko zajęli wobec utworzenia państwa polskiego **żydzi,** których w Królestwie Polskiem jest bardzo dużo, bo ich tam Rosya stale nasyła, **oraz Rusini,** którzy w ostatnich czasach rozwijali za granicą silną propagandę przeciwko Polsce.

Żydzi w Królestwie w swoich żargonowych pismach domagają się, ażeby Polska uznała żydów, jako mniejszość narodową i zagwarantowała interesy żydów konstytucyą. Domagają się urządzeń autonomicznych ze żydowskim sejmem, powołując się na to, że przed kilkuset laty mieli takie urządzenia w Polsce. — To stanowisko żydów społeczeństwo nasze powinno sobie zapamiętać.

Rusini, to znaczy ich polityczna reprezentacya w Wiedniu, w sposób nietaktowny założyli **protest** przeciwko proklamacyi państwa polskiego, gdyż protestują przeciwko wcieleniu do tego państwa Chełmszczyzny, Podlasia, Wołynia i inych, jak oni twierdzą, „rdzennie ukraińskich" prowincyi Królestwa. Wszystkie grupy polityczne ruskie połączyły się w Wiedniu w jedno ukraińskie przedstawicielstwo narodowe aby tem skuteczniej bronić spraw „ukraińskich" tak przy układaniu nowej konstytucyi dla Galicyi, jak przy tworzeniu się państwa polskiego.

Wyjaśnienie.

Od posła Lasockiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Wobec tego, że jeden ustęp kazania, wypowiedzianego przez Najprzew. księdza biskupa Pelczara podczas uroczystego nabożeństwa w kościele Maryackim w dniu 12 b. m. wywołał w pewnych kołach wrażenie, jakoby był zwrócony przeciwko Stronnictwu Ludowemu, chociaż osobiście nie przypuszczałem, aby tak światły i znający stosunki w naszym kraju książę Kościoła mógł posądzać Stronnictwo Ludowe, składające się z katolickiego do głębi ludu polskiego, jakoteż jego przywód-

ców o bezbożność, w czem mnie zresztą rozmowa ks. biskupa Pelczara z posłem Angermanem w zupełności utwierdziła — dla usunięcia wszelkich wątpliwości, któreby u kogokolwiek powstać mogły, prosiłem księdza biskupa o łaskawą interpretacyę słów, przez niego wyrzeczonych. Najprzew. ksiądz biskup raczył mi dać następującą listowną odpowiedź:

Kraków, 13 listopada 1916.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Według życzenia Pańskiego wyjaśniam jeden ustęp z mojego kazania.

Zaznaczywszy, że w pracy dla ludu nie godzi się osłabiać religijnych jego zasad i uczuć, ani harmonii między pasterzami i owieczkami, tak dalej mówiłem: „Jest to dziś tem potrzebniejszem, że, jak słyszę, ma się utworzyć stronnictwo ludowe, aby ludności przysporzyć wolności, chleba i oświaty, ale bez Boga. Byłoby to zgubą dla ludu i narodu".

Miałem tu na myśli nie stronnictwo ludowe, które już istnieje w Galicyi i grupuje się około „Piasta", ale stronnictwo nowe, które w Królestwie Polskiem, i jeżeli się uda, także i w Galicyi, chcą utworzyć „Zaraniarze" i inne związki radykalne, a które ma mieć cechę i dążność wyraźnie i jawnie antyreligijną. W tym celu już się odbyły zjazdy w Królestwie Polskiem, a więc niebezpieczeństwo jest aktualne i nie można było pominąć go milczeniem.

Z wysokiem poważaniem i szacunkiem
† Józef Sebastyan Pelczar.

Interpretacya ta Najprzew. księdza biskupa usuwa oczywiście wszelkie wątpliwości.

Zygmunt Lasocki, poseł do parl.

Do naczelników gmin.

Kochani Bracia rolnicy! Każdy z Was przyzna słuszność wywodom p. Starkiewicza z Brzozowa w sprawie cen maksymalnych zbża. P. Starkiewicz wykazał, nawet dość skromnie, ile kosztuje uprawa roli i rzeczywistą stratę, jaką rolnik dzisiaj ponosi. Ceny zboża są stanowczo za niskie. W tej sprawie należy coś zrobić. Przed wojną żużle do uprawy gruntu kosztowały 6 K za 100 kg. Dziś kosztują 18 K. — Inne nawozy sztuczne tak samo. Bez nawozów sztucznych gospodarzyć nie można, bo obornika niema z powodu braku inwentarza. Zakład wojenny płaci za wszelkie zboże jednakowo, a za lepsze zboże do siania ludzie daliby znacznie więcej i zbiory musiałyby być lepsze. — Wszystko, co chłop kupuje, podrożało kilkakrotnie. Płótno na koszule, które kosztowało 70 hal., dziś kosztuje 4 K. Buty zamiast 20 K kosztują 120 K. Dlaczegóż więc jedynie rolnik musi na swoich płodach tracić? Przecież jeśli rolnik upadnie, to musi wpłynąć na wojnę. Zdaje mi się, że najlepiej byłoby, gdyby wszyscy wójcia w kraju zebrali podpisy i wnieśli na ręce posłów ludowych petycyę do rządu w sprawie odpowiedniego unormowania cen zboża.

Druga bolączka ludowa to zarządzenie opieczętowania żaren i młynków. Zarządzenia tego my, chłopi, nie możemy zrozumieć. Jeśli rząd chce oszczędzać zboża, to właśnie powinien pozwalać mleć na żarnach. Jestem przekonany, że posłowie ludowi poczynili już w tej sprawie odpowiednie kroki, i wierzę, że argumenty ich trafiły do przekonania rządu.

Ze swej strony chciałem się zwrócić do naczelników gmin z wezwaniem, aby i oni w tej sprawie jęli się roboty. U nas w Wieliczce p. komisarz starostwa daje pozwolenie na mielenie pod pewnymi warunkami. Niechże więc pp. naczelnicy gmin nie żałują fatygi, ale idą do komisarzy i przedstawią im smutny stan wsi, a uzyskają pozwolenie na mielenie. Naczelnicy gmin powinni pamiętać, że mają wielką odpowiedzialność i że gdy się wojna skończy, będą musieli zdać rachunek ze swoich rządów. Na stanowisku wójta trzeba pracować tak, żeby wszystkim było dobrze. Pozdrawiam wszystkich serdecznie

Jan Kania, wójt z Bieńkowic.

Z klubu posłów P. S. L.

W sobotę dnia 11 b. m. odbyło się w Krakowie w lokalu redakcyi „Piasta" posiedzenie klubu posłów P. S. L. W obradach wzięli udział posłowie: Bojko, Witos, Średniawski, Kędzior, Długosz, Angerman, hr. Rey, Lasocki, Ruebenbauer, Jachowicz, Banaś, Biały, Rusin, Śmiłowski, Dyło, Fila, oraz posłowie sejmowi Dr Bardel, Fr. Górkiewicz i Łaskuda. Inni posłowie usprawiedliwili swoją nieobecność.

Obrady sobotnie poświęcone były prawie wyłącznie sprawom politycznym. Zagaił je prezes klubu, poseł Witos, przemówieniem, w którem dał wyraz uczuciom przepełniającym serca każdego Polaka na wieść o utworzeniu państwa polskiego. Rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której poruszono szereg spraw, dotyczących Królestwa oraz omawiano szczegółowo wyodrębnienie Galicyi. Stwierdzono, że nowa konstytucya dla Galicyi ma być dopiero wypracowaną przez specyalną komisyę z łona rządu. Postanowiono domagać się, aby przy uchwalaniu tej nowej konstytucyi wzięli udział delegaci Koła polskiego. Jako zasadnicze żądanie postawiono zabezpieczenie demokratycznego ustroju Galicyi. Poruszono przytem sprawę Śląska cieszyńskiego.

W niedzielę dnia 12 b. m. popołudniu odbyło się posiedzenie Klubu, poświęcone sprawom ekonomicznym. Poruszono sprawę zniesienia pieczętowania żarn i zmniejszenia kontyngentu ziemniaków, przeznaczonych do wywozu z Galicyi, do właściwej miary, domagano się podwyższenia ceny za ziemniaki, zniesienia ograniczeń jarmarków, obsadzania komend rejonowych w zachodniej Galicyi kierownikami narodowości polskiej i szereg innych bolączek ludowych, które delegacya klubu przedłożyła tegosamego dnia nowemu ministrowi dla Galicyi, eks. Bobrzyńskiemu.

Eksc. Bobrzyński zainteresował się bardzo żywo przedłożonemi mu postulatami i przyrzekł, że zrobi wszystko, co możliwe, aby znieść nakaz pieczętowania żarn i zmniejszyć kontyngent ziemniaków. Co do innych żądań, które omówimy w następnym numerze, przyrzekł eksc. Bobrzyński gorące poparcie.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Zadania zwołać się mającego parlamentu.

W ostatnich czasach pojawiły się usilne żądania zwołania w Austryi parlamentu i jest nadzieja, że żądania te zostaną wysłuchane. Zachodzi w tych warunkach pytanie, jakie zadania czekają zwołać się mający parlament.

Zadania zwołać się mającego w Austryi parlamentu można podzielić na dwie grupy.

Po myśli austryackich ustaw zasadniczych rządzi w Austryi, w czasie, gdy parlament nie urzęduje, znany powszechnie § 14 (paragraf czternasty). Rządy tego paragrafu polegają na tem, że jeżeli zachodzi w czasie, kiedy parlament nie jest zebrany, n a g l ą c a k o n i e c z n o ś ć wydania takich przepisów, do których w myśl austryackiej konstytucyi jest potrzebnem zezwolenie parlamentu, może rząd, powołując się na § 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, wydać te przepisy we formie cesarskiego rozporządzenia, kontrasygnowanego (podpisanego) przez wszystkich ministrów, którzy przyjmują na siebie odpowiedzialność za treść tego rozporządzenia. Rozporządzenie takie, wydane na podstawie § 14, może regulować wszystkie, należące do parlamentu sprawy, z tym wyjątkiem, że nie wolno objąć niem przepisów, zmierzających do t r w a ł e g o o b c i ą ż e n i a s k a r b u p a ń s t w o w e g o, jakoteż n i e w o l n o w t e j d r o d z e z m i e n i ć u s t a w z a s a d n i c z y c h.

Wydane na podstawie § 14 cesarskie rozporządzenia mają moc tymczasowej ustawy. Rozporządzenia te są warunkową ustawą. Aby te cesarskie rozporządzenia uzyskały moc trwałej ustawy, muszą być przedłożone najbliższemu parlamentowi w przeciągu czterech tygodni po zebraniu się parlamentu. Ustawa nie wymaga, aby te rozporządzenia parlament zatwierdził. I bez zatwierdzenia przez parlament mogą one uzyskać moc trwałej, bezwarunkowej ustawy; wystarczy, aby te rozporządzenia były parlamentowi i to najpierw Izbie posłów przedłożone. Parlament może wcale nie zająć się temi przedłożonemi rozporządzeniami, albo też może rozporządzenia przedłożone rozpatrzeć. Jeżeli parlament pragnie znieść które z rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14, musi w drodze wyraźnej uchwały, odmówić mu zatwierdzenia. Rozporządzenia cesarskie, wydane na podstawie § 14, tracą więc swą moc w dwóch wypadkach, a mianowicie, gdy ich rząd nie przedłoży w ciągu czterech tygodni parlamentowi, albo też, gdy parlament wyraźnie odmówi ich zatwierdzenia. Jeżeli parlament nie weźmie tych przedłożeń pod uchwały i nie odrzuci ich wyraźnie, nabierają one mocy trwałej ustawy. Dotychczas — o ile mi wiadomo — parlament austryacki nie korzystał z tego swego prawa.

Z powyższych rozważań widać, że p i e r w s z e m, b a r d z o w a ż n e m i d o n i o s ł e m z a d a n i e m z w o ł a ć s i ę m a j ą c e g o w W i e d n i u p a r l a m e n t u b ę d z i e r o z p a t r z e n i e t y m c z a s o w y c h u s t a w, wydanych od początku wojny na podstawie § 14 ustawy o reprezentacyi państwa. Posłowie powinni dokładnie zapoznać się z treścią i duchem wyszłych w czasie wojny rozporządzeń cesarskich, rozważyć, czy te rozporządzenia nie zawierają szkodliwych dla ludności przepisów, a gdyby takie przepisy tam się znalazły, powinni nasi posłowie postarać się o odmówienie zatwierdzenia rozporządzeniom, aby straciły moc ustawy.

W czasie wojny wyszło mnóstwo bardzo ważnych rozporządzeń cesarskich, począwszy od rozporządzenia o postępowaniu wezwawczem (skróconym procesie w sprawach mniejszej wartości), aż do rozporządzeń o nowych podatkach, dodatkach do podatków i różnych opłatach. Uległ w czasie wojny u nas znacznym zmianom kodeks cywilny i wiele innych ustaw. Ten olbrzymi materyał wymaga bacznej kontroli, czy tam się co nie zakradło dla ludności niekorzystnego.

Kontrolując rozporządzenia cesarskie należy również wziąć pod uwagę rozporządzenia ministeryalne. Szczególną muszą nasi posłowie zwrócić uwagę przedewszystkiem na rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej z dnia 14 listopada 1914 Nr 326 Dz. u. p., obejmujące postanowienia wykonawcze do uchwalonej przez parlament ustawy z dnia 26 grudnia 1912 Nr 236, Dz. u. p. o świadczeniach wojennych.

. . . Taksamo inne, następnie wydane rozporządzenia i objaśnienia do ustawy o świadczeniach wojennych, muszą uledz gruntownej i rychłej kontroli.

D r u g i e m z a d a n i e m z w o ł a ć s i ę m a j ą c e g o p a r l a m e n t u b ę d z i e w y d a n i e n o w y c h u s t a w. Do najważniejszych z tych nowych ustaw trzeba będzie zaliczyć ,wydać się mającą nową u s t a w ę o s z k o d a c h w o j e n n y c h i u s t a w e o z a o p a t r z e n i u r o d z i n p o p o l e g ł y c h, z m a r ł y c h i z a g i n i o n y c h ż o ł n i e r z a c h. Wydanie tych dwóch ustaw zapowiedział już rząd. Powinny jednak i z kół poselskich wyjść wnioski w sprawie nowych ustaw, a przedewszystkiem powinno leżeć na sercu posłom z Galicyi wydanie ustawy, regulującej prawa osób ewakuowanych. Dotychczas bowiem e w a k u o w a n i n i e m a j ą ż a d n y c h u s t a w o w y c h p r a w.

Naturalnie nie można przewidzieć i jednym artykułem objąć wszystkich zadań, jakie czekają austryacki parlament, w każdym jednak razie może parlament, o i l e b ę d z i e u m i a ł skorzystać z swych praw, wydać bardzo korzystne owoce swej pracy, a przynajmniej — przyczynić się do tego, by zawieszenie pięciu praw wolnościowych (wolności osobistej, nietykalności domu, tajemnicy listowej, zgromadzania się i stowarzyszania, oraz swobodnego wyrażania opinii) nie było w praktyce uważane za całkowite zawieszenie konstytucyi.

Franciszek Piątkowski z Łyczany.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

Sprawa stowarzyszeń wiejskich.

Przez oświatę wieś polska dużo zyskała pod względem kulturalnym. Oświata bowiem jest źródłem, z którego soki rozrodcze czerpie kultura narodów. Im łatwiej więc przyjmuje się i szersze obejmuje kręgi, tem potężniej rozwija się kultura t. j. te wszystkie zdobycze, które umożliwiają współżycie społeczeństw i człowiekowi dzisiejszemu pozwalają w doskonalszym stopniu zaspakajać wszystkie swoje fizyczne i duchowe potrzeby.

Jeśli więc wieś polska tak wiele zyskała w ostatnich latach pod względem kulturalnym i doszła do dzisiejszego stopnia rozwoju, to właśnie oświacie ma to do zawdzięczenia. Ona to sprawiła, że znikły już czasy, kiedy jedynym celem wieśniaka było sianie, zbieranie plonów i bezmyślne zjadanie chleba. Oświata bowiem, wciskając się pod strzechę wiejską, przyniosła i rozszerzyła wśród ludu nowe poglądy na życie, pogłębiła jego dążenia i cele. Nauczyła go cenić ziemię rodzinną i związała go z nią celowo zużytą pracą rąk swoich. Przez przywiązanie zaś do ziemi nauczyła go kochać Ojczyznę, a przez hasła postępu, wskazała nowe źródła siły narodowej. Zadzierzgnęła także silniej miłość w rodzinie tłómacząc jej powołanie, zrzeszyła go wreszcie, nadając mu przez to większą siłę odporną i zapoznała go z szerokim światem i jego kulturą. Niemniej pod względem ekonomicznym przyniosła mu wielkie usługi. Ułatwiła bowiem pracę na roli, wskazała środki, celem zwiększenia wydajności ziemi i gospodarstwa a przez to wzbogaciła go. Oświata wreszcie uświadomiła lud pod względem politycznym. Wskazała nowe hasła i cele pracy zorganizowanej, ujęła go w karby silnych stronnictw i zdobyła mu posłów t. j. obrońców i przedstawicieli jego potrzeb. A wreszcie zrównała go z innymi stanami, czyli podniosła go na wyższy i doskonalszy stopień człowieczeństwa. Słowem u s z l a c h e t n i ł a g o, w z b o g a c i ł a i p o m o g ł a o s i ą g n ą ć t e w s z y s t k i e e k o n o m i c z n e, s p o ł e c z n e, n a r o d o w e i p o l i t y c z n e z d o b y c z e, bez których nie można wyobrazić sobie dzisiaj kulturalnego życia.

Cały ten ruch oświatowy na wsi znajdował dotychczas oparcie przedewszystkiem w związkach społecznych i ekonomicznych. Czytelnie T. S. L., Kółka rolnicze, Kasy Reiffeisena, jakoteż inne organizacye, są tem ogniskiem, które skupia i jednoczy lud wiejski, nadaje mu siłę odporną i wskazuje drogi, któremi we własnym interesie powinien kroczyć. Bez pośrednictwa związków oświata nie mogłaby zapuścić głębszych korzeni w życie ludu, a temsamem wieś polska byłaby nadal rozsadnikiem ciemnoty i niemocy.

Wybuchła wojna, wyludniły się wioski i za jednym zamachem zmarniał cały dorobek. Stowarzyszenia i Kółka przestały działać i praca oświatowa leży odłogiem. Wszystka zaś myśl i usiłowania skupiają się teraz nad ratowaniem życia i mienia, widmo bowiem głodu i chorób napełnia wszystkich obawą o jutro. Na pracę więc w stowarzyszeniach nie ma — jak twierdzi wielu — dzisiaj ani czasu, ani ochoty. Wieś polska staje więc na rozdrożu.

Pokazuje się więc, że mimo postępu kulturalnego, jest jeszcze wielkie niezrozumienie i niedocenienie wpływu stowarzyszeń. Otóż teraz właśnie, gdy jednostka tak małą przedstawia siłę odporną i musiałaby uledz tylu nieszczęściom, jakiemi obdarzają nas czasy dzisiejsze, t e m b a r d z i e j n a l e ż y s i ę s k u p i a ć w w i e l k i e c i a ł a z b i o r o w e, a ż e b y w z m o c n i ć s w o j e s i ł y w w a l c e o b y t. Tylko s i l n e z r z e s z e n i a potrafią stawić czoło tym wszystkim wrogom, którzy czyhają u wrót wiejskiej chaty. Walka z głodem, nędzą i chorobami wymaga od nas wielkiej siły odpornej, a tej tylko wtedy nabędziemy, jeżeli do walki podamy sobie ręce.

Naturalnie, że odnośnie do warunków dzisiejszych i praca nasza musi się odpowiednio dostosować! Podczas gdy w czasie pokoju dużo mówiło się w stowarzyszeniach o polityce, dzisiaj należy całą uwagę zwrócić na s t o s u n k i g o s p o d a r c z e.

Jak owe stowarzyszenia mają wyglądać, zależy to przedewszystkiem od stosunków miejscowych danej wsi i od tych wszystkich czynników, które dotychczas czuwały nad kulturą wiejską. Dość, że potrzeba tych stowarzyszeń jest dzisiaj konieczną, jeżeli chcemy nabrać hartu i wzmocnić się społecznie i ekonomicznie, jeżeli chcemy uratować dobytek, rodziny i dzieci, które tak wielkiej potrzebują dzisiaj opieki...

Musimy więc zbudzić się z apatyi i obojętności, które z powodu dzisiejszych wypadków ogarnęły lud i w zjednoczonej pracy szukać sił do przetrzymania tych wszystkich nieszczęść, jakie nawiedzają nasz biedny kraj. Tylko wspólnemi siłami i przy wzajemnej pomocy, co jest możliwem tylko w związkach i stowarzyszeniach, oprzemy się burzy. One bowiem są narzędziem oświaty, której celem jest zdobywanie coraz lepszej i doskonalszej kultury, t. j. osiągnięcia jaśniejszej przyszłości. Tylko przy pomocy tych potężnych środków oświatowych przetrwamy łatwiej i z większą wytrzymałością wszystkie nieszczęścia, jakiemi nas los darzy, a przetrzymawszy doczekamy się lepszego jutra.

Kazimierz Tryczyński, z Rzeszowa.

Zacznijmy od podstaw.

Przed wojną jeszcze zastanawiałem się często nad sposobem podniesienia u nas zmysłu organizacyjnego, przyzwyczajenie szerokich mas do popierania własnego wytwórstwa, wiary we własne siły, wdrożenia do bezinteresownej pracy obywatelskiej, podniesienia zainteresowania się sprawami gospodarczemi, przyzwyczajania do samodzielności i samostarczalności, ujęcia handlu i przemysłu we własne dłonie, — przyszedłem do przekonania, że właściwości, wyliczone wyżej, musi się już w s z k o l e l u d o w e j pielęgnować, a później rozwijać je coraz szerzej i zakorzeniać coraz głębiej.

P r a c a n a u c z y c i e l a w s z k o l e w i n n a d a ć d z i a t w i e p i e r w s z y p r z y k ł a d w a r t o ś c i p r a c y w s p ó l n e j, z o r g a n i z o w a n e j. Nauczyciel winien stworzyć realny przykład tej pracy, a nie zadowalniać się tylko gołosłowną mową i wykładem, który zapomina się wkrótce i łatwo.

Hasło „swój do swego“ i „sami sobie“ winno już w szkole wydawać realne korzyści. W zastanawianiu się nad uskutecznieniem powyższych haseł, przyszedłem do przekonania, że najlepszym i jednym na to sposobem **jest stworzenie wspólnego, opartego na udziałach dziecięcych sklepu z przyborami szkolnymi, rządzonego i prowadzonego przez samą młodzież,** pod okiem i dozo

cem nauczycielstwa i władz szkolnych. Aby kwestyę tę postawić odrazu na odpowiednim stopniu, jasno i zdecydowanie, postanowiłem ułożyć odpowiedni statut, przedłożyć go Radzie szkolnej krajowej do rozpatrzenia i zatwierdzenia, by następnie na podstawie tegoż jąc się samemu tej pracy i starać się rozkrzewić ją i uogólnić. Niestety! Zanim pracę wykończyłem, przyszła nieszczęsna wojna, przerwała mi rozpoczętą pracę a następnie skutkiem pożaru zgorzał mój cały dobytek, a więc i początek opracowanego statutu.

Biorąc pod uwagę obecne czasy, przyszedłem do przekonania, że z tą sprawą nie można absolutnie zwlekać, ale należy ją publicznie poruszyć i rozpocząć pracę w tym kierunku, a mam nadzieję, że władze szkolne nie będą przeszkadzały jej, lecz owszem poprą.

By kwestyę powyższą poruszyć między nauczycielstwem, postanowiłem napisać także o tem w organie naszej zawodowej organizacyi, t. j. »Głosie nauczycielstwa ludowego«, zaś czytelnikom »Piasta« rzucam tę garść uwag w nadziei, że sprawą tą zainteresują się szerokie koła czytelników-włościan, Rady gminne, oraz Rady szkolne miejscowe.

»Sklepik szkolny« powstałby na podstawie czystej kooperatywy, t. j. za pieniądze, złożone przez dziatwę szkolną.

Udziały, wpłacane przez dziatwę w wysokości począwszy od 30 hal., wpisywanoby do książki udziałowej, a dzieciom dawanoby potwierdzenia wpłaconych udziałów na grubych kartkach papieru, wpisując, względnie dopisując w odpowiednich rubrykach ilość wpłaconych udziałów. Począwszy od korony wypłacanoby procent, czyli dywidendę od udziału.

Obecnie lokuje wiele dziatwy swe oszczędności groszowe w skarbonkach, a następnie w kasach Raiffeisena, w przyszłości lokowałyby je we własnym sklepiku.

Kapitał, uzyskany w ten sposób, obróconoby na zakupno potrzebnych dziatwie przyborów szkolnych, t. j. zeszytów, książek, ołówków, piór, piórników i t. d.

By młodzież przyzwyczajać do samorządności, wybiera ona z pomiędzy siebie zarząd t. j. przewodniczącego, zastępcę, sekretarza (który będzie zarazem skarbnikiem), oraz komisyę szkontrującą, złożoną z 3-ga dzieci.

Zakupy uskutecznia nauczyciel, w ilościach zapotrzebowania, uchwalonych przez zarząd. Sprzedażą przyborów trudni się zarząd, względnie kasyer, składając pieniądze w podręcznej kasie sklepikowej, przechowanej w szafie kierownika szkoły. Przez bezinteresowne prowadzenie i obrót groszem wspólnym przyzwyczaja się młodzież do operowania groszem publicznym i poszanowania tegoż.

Część czystego zysku obraca się na kapitał żelazny, resztę zużywa (po odtrąceniu dywidendy) na cele humanitarne dziecięce, t. j. kupuje się dla najbiedniejszej dziatwy przybory i daje się je zadarmo.

Mam nadzieję, że »sklepik szkolny« należycie prowadzony, da stosunkowo znaczne zyski, a więc często nawet kupi się biednej sierotce buty na zimę, albo ubranie. Aby pobudzić ciekawość do czytania, wskazanem byłoby prenumerować pismo przeznaczone dla dziatwy n. p. »Mały Światek«. Za czysty dochód możnaby kupić także rocznie kilka książek do czytania do biblioteki szkolnej dla dziatwy.

Inspektor szkolny, wizytujący szkołę, miałby prawo i obowiązek lustrować sklepik szkolny. Udział wpłacony zwracanoby na żądanie z chwilą opuszczenia, t. j. ukończenia szkoły przez dziatwę. Ogólne zestawienie rachunków uskuteczniano by z końcem roku szkolnego. Można twierdzić na pewno, że niejeden, zakosztowawszy handlu w sklepiku, poczułby chęć i zamiłowanie do tegoż, w przyszłości mógłby stać się dobrym, naszym, polskim kupcem, zaś dorosła młodzież, mająca już w szkole ludowej dowód realny korzyści pracy zbiorowej, organizacyjnej, garnęłaby się do niej chętnie w przyszłości. Mam również nadzieję, że sklepik szkolny byłby bodźcem do założenia we wsi sklepu gminnego, a często sam z czasem przerodziłby się w duże przedsiębiorstwo handlowe, ulokowane wówczas w domu ludowym, ku pożytkowi ogółu, a chwale szkoły.

Te kilka uwag rzucam między Was, drodzy czytelnicy »Piasta«, w nadziei, że wy, jako najinteligentniejsza część wsi, zrozumiecie intencye mego projektu, ocenicie go swym chłopskim rozumem, a mam nadzieję, że przyznacie mi racyę. Proszę także bardzo, o swe uwagi i wskazówki, z których chętnie z wdzięcznością skorzystam.

Wasz *Jan Kolanko.*

Przeciw zamykaniu żaren.

Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 29 września b. r. L. 51.530 postanowiło namiestnictwo reskryptem z 5 października L. 2.283 zakazać mielenia zboża na żarnach.

Weźmy pod uwagę powiat, gdzie niema młynów wodnych, ani wiatraków, ani parowych, a takim jest właśnie powiat tarnobrzeski, gdzie jest tylko 1 młyn we Wrzawach. Nie jest on w możności zemleć zboża w całym powiecie, co uznało samo c. k. starostwo w Tarnobrzegu, a zatem ludność tak dalsza, jak bliższa musi mleć na żarnach — ponieważ jednak rozporządzeniem c. k. starostwa w Tarnobrzegu z dnia 9 października L. 33.540, analogicznem z rozporządzeniami innych starostw, zakazano mleć w każdym domu, ale polecono po kilkanaście zebrać w jedno miejsce, aby jeden dozorca mógł dozorować ilość mlewa, w myśl ustawy bowiem na jedną osobę przypada 300 gramów zboża lub 200 gramów mąki na dzień, co czyni tygodniowo 2 kg 10 dkg zboża, a mąki 1 kg 40 dkg.

Przy wykonaniu tego polecenia w myśl ustawy, natrafiają naczelnicy gmin na rozliczne, nieprzewidziane trudności różnej natury, które starał się będę choć w krótkości tu Szanownym czytelnikom podać:

1) Nie chcą gospodarze przyjąć w swój budynek większej ilości żarn, bo chcąc na nich mleć, trzeba je silnie przybić, przymocować do ściany, a tem przymocowaniem niszczy się budynek.

2) Gdy zaś małą ilość w jedno zbierze się miejsce, to trzeba będzie, w myśl rozporządzenia, dużo dozorców, a tu na przeszkodzie staje brak mężczyzn, a taki dozorca powinien umieć czytać, bo będzie odbierał juksty od stron, gdzie stoi napisane, kto ma mleć i ile ziarna.

3) Kto ma zapłacić tego dozorcę? — wszak trudno żądać w dzisiejszych czasach, aby zadarmo wykonywał tę czynność, wszak nasze gosposie mielą od 4 rano, a obecnie dla braku żarn czynność ta będzie na zmiany trwała do nocy.

4) Obecnie po wsiach pozostało w domach wiele drobnych dzieci i matka, a ojciec albo żyje, albo na froncie, albo w niewoli lub szpitalu; jeżeli tej biednej matki nie może wyręczyć w mieleniu starsze dziecko — to zmuszona sama matka zostawić bez dozoru drobne dzieci w domu, a udać się do trzeciego lub czwartego, a może i dalszego domu mleć — wszak ustawa karze rodziców za pozostawienie dzieci bez dozoru, wszakże dziecko przez ten czas może sobie co złego zrobić, lub dom spalić, a to będzie wynik tego rozporządzenia.

5) Niektóre żarna są spuścizną po dziadkach lub pradziadkach, których bez uszkodzenia nie da się przenieść na inne miejsce, bo stracą na wartości, a takich w każdej wsi jest dużo. Właściciele antyków muszą więc odnieść tylko wierzchni kamień pod dozór, a sami mleć na innych żarnach. Właściciele więc dobrych żarn będą pokrzywdzeni temsamem, że ludzie z kilku lub kilkunastu domów będą na nich mleć od rana do nocy — co się nie obejdzie bez kłopotów i obrazy boskiej.

Podaję to do wiadomości publicznej, aby ogół naszych posłów tem energiczniej starał się ustawę o zamykaniu żarn zmienić lub złagodzić —

Józef Gładyszek, naucz. w Dymitrowie Małym.

* * *

Ażeby zapobiedz nadmiernemu spożywaniu chleba u wiejskiej ludności, rząd odnośnem rozporządzeniem zakazał mielenia zboża na żarnach, zmuszając rolników mleć zboże we wyznaczonych dla każdej okolicy młynach.

Dotychczas kobieta wiejska, mająca około dwóch morgów pola i ze sześcioro dzieci, mieląc na żarnach zboże, potrafiła się jakoś z dziećmi swojem zbożem wyżywić. Dzieci jej zmełły w domu potrosze zboże, ona upiekła im chleb z mąki razem z otrębami, ażeby zboża na dłużej starczyło, dzieci miały zajęcie, a jej został pieniądz na różne wydatki. Teraz musi się starać o kartkę mlewa u wójta, najmować furę, jechać do młyna i zmitrężyć conajmniej dzień cały i do tego za wszystko słono zapłacić.

A ile się to dzieje nadużyć i kradzieży po młynach? Ile to razy ¼ mąki przepadnie, ile się z powodu niedbałych urządzeń rozsypie? A gdy się młyn popsuje, lub fura z jej wsi nie jedzie do młyna, kobieta, chociaż ma zboże, z powodu zakazu mielenia zboża na żarnach, musi z dziećmi głód cierpieć. Wszak myślę, że dla otrąb zjedzonych w chlebie wraz z mąką, nie powinien rząd żarn zamykać. Zresztą faktem jest, że chleb żarnowy bywa mniej pulchny i na dłuższy czas starczy.

A teraz drugie. Niejedna ma z ćwierć pośladu: żeby go zemleć w młynie, znów starań i straty czasu ma niemało, tak, iż za jedną czwartą czasu, straconego w młynie, potrafiłaby zemleć na żarnach i pieniądzeby jej pozostały.

Dziś ludzie na wiadomość o zamknięciu żarn na gwałt pozbywają się nierogacizny za bezcen, bo nie są w stanie jej tuczyć.

A choćby chłop spasł metr jęczmienia nierogacizną, to co lepiej wypadnie, czy centnar metryczny jęczmienia, czy przeszło centnar metryczny mięsa i tłuszczów? Wiadomo wszystkim, że Galicya drugie miejsce zajmowała w wywozie nierogacizny do krajów zachodniej monarchii.

Gdy przyszła mobilizacya, chłop ją przyjął ze spokojem; gdy przyszedł zakaz mielenia zboża na żarnach chłop go przyjął ze smutkiem i przygnębieniem. Rząd też nietylko dla ulżenia chłopu, ale we własnym interesie powinien znieść natychmiast zakaz mielenia zboża na żarnach, ażeby sobie na przyszłość zapewnić odpowiednią ilość tłuszczów i mięsa.

Jan Klich z Brzozowa.

Poręba Radlna, 11 listopada.

W powiecie tarnowskim rozpoczęła się bardzo energiczna akcya w sprawie zamknięcia żarn i młynków ręcznych, jak również rekwizycyi zboża i ziemniaków. W poniedziałek dnia 6 b. m. była u starosty p. Reinera deputacya, złożona z pp. Zawadzkiego, Suberlaka, Janigi i kilkunastu wójtów. Na drugi dzień, pod przewodnictwem posła Witosa, udała się deputacya, złożona z wójtów i najwybitniejszych ludzi z powiatu. Był też obecny ks. Rajczak z Jurkowa. Imieniem deputacyi przedstawił poseł Witos, jak fatalne skutki pociągnie za sobą rozporządzenie, zamykające żarna i młynki ręczne i prosił, ażeby starosta zechciał zarządzenie to cofnąć. Zaznaczył, że tak zniszczony powiat przez wojnę powinien być inaczej traktowany. P. Reiner odpowiedział, że uznaje to w zupełności, nie jest jednak w stanie w całości zadość uczynić żądaniu, gdyż niektóre gminy przy dostarczeniu zboża nie spełniły swego obowiązku. Wykonanie zarządzenia cofa na dni czternaście i prosi, ażeby ludność poczęła się do spełnienia swoich obowiązków, a wtenczas zarządzenie to cofnie w zupeł-

ności. Naczelnik gminy Poręba Radlna podniósł, że **ceny ziemniaków są za niskie** i prosił starostę, żeby pomógł do ich podniesienia.

W końcu, po ponownem przemówieniu posła Witosa, uwagach ks. Rajczaka i innych, deputacya się rozeszła. *Uczestnik.*

Łętowice, 10 listopada.

Zamknięcie żarn i młynków ręcznych wywołało żywe zaniepokojenie w całym powiecie brzeskim. To też byliśmy w wysokim stopniu uspokojeni wiadomością, że poseł **Witos** zaaranżował deputacyę powiatu do starosty p. **Fedorowicza** w tej sprawie. Do deputacyi, która miała miejsce we środę dnia 8 b. m., należeli między innymi: wice-marszałek powiatu, **Bętkowski**, członkowie Wydziału powiatowego, radcowie powiatowi **Tendera** i **Mączko**, **Nita**, naczelnik gminy Szczurowa, **Mączko**, naczelnik gminy Biskupice Radłowskie, naczelnicy gmin Iwkowa, Łoniowa, Bogumiłowice i wielu innych. Do deputacyi przyłączył się również ks. proboszcz z Iwkowej. Imieniem deputacyi przedstawił poseł Witos następstwa, jakie spowodować musi zamknięcie żarn i młynków.

Starosta p. Fedorowicz odpowiedział, że rozumie to położenie, zrobi co możliwe, żąda jednak, żeby i jego położenie zrozumiano. Na razie **pozwolił otworzyć po kilka lub kilkanaście żarn w każdej gminie**, a obecnie pójdzie dalej w tym kierunku. Naczelnicy gmin powinni pownosić podania, w których powiedzą, ile żarn w gminie danej należy pozostawić, a on te życzenia uwzględni. W podaniu — zaznaczył — należy podać imię i nazwisko właścicieli żarn, które mają być pozostawione, także numery domów. Zaznaczył, że gminy opieszale dostarczają wyznaczony kontyngent zboża.

Członkowie deputacyi, jakoto pp. Bętkowski, Stec, Nita, przedstawiciele gminy Iwkowej i inni przedstawili lokalne potrzeby i bolączki ze swych gmin i okolic. P. starosta obiecał też **unormowanie ceny mlewa** w młynach. *Piotr Kuraś.*

Nadzieja zniesienia zamykania żarn.

Możemy donieść z zadowoleniem nsszym Czytelnikom, że nowy minister dla Galicyi **eksc. Bobrzyński przyrzekł posłom ludowym**, którzy mu przedstawili sprawę zamykania żarn, **że zrobi wszystko, co możliwe, aby nakaz zamykania żarn znieść**, a przynajmniej jak najbardziej ograniczyć. Mamy nadzieję, że eksc. Bobrzyński, znany z energii, potrafi ten postulat ludowy u rządu przeforsować.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Listy od naszych żołnierzy.

Z życia legionistów.

(List z frontu wołyńskiego.)

Placówka, 15 października.

Godzina 8 minut 35 wieczór. Znajdujemy się w lesie. Przed nami druty porozpościerane stoją, jak gdyby granica, za którą jest inny świat, a który w naszym języku nazywa się »hoch«; poza drutami ciągnie się droga w nieskończoność, po niej dostać się można aż hen do Rygi na północ, a do Dorna Watra na południe. A poza drogą prześliczna polanka, cienistym otoczona lasem; obie strony w mroczny ujęte cień, bardzo niebezpieczne, a przytem wygodne miejsce na zasadzkę.

W oknie, gdy się stoi na wedecie, widzi się zające, skubiące trawkę, sarny spacerujące, nie przeczuwające grożącego im niebezpieczeństwa. Czasem, ał chętka bierze, dać strzał, lecz to bardzo rzadko się trafia, gdyż żołnierze nie mają wcale ochoty pozbawiać tak miłych stworzeń miłego im życia.

I tonie oko na krańcu polanki w graniczącym z nią lesie, bezgranicznym, sięgającym Bóg wie, dokąd, a pełen on bagien, gąszczy, zarośli i moczarów.

Biada temu, kto nie zna drogi, bo albo znajdzie niechybną śmierć, albo w niewolę popadnie.

Nieprzyjaciel oddalony o 3000 kroków od nas. Sam daleko się nie posuwa, tylko zdaleka strzela, a jeśli nagłym napadem coś chce uzyskać, to połowa wróci, a połowa padnie od kul naszych żołnierzy, stojących na wedecie i placówce.

Sama placówka, to istna mała twierdza, otoczona drutami, murami i miejscami niedostępnemi.

Dla ochrony od zimna mamy piecyk, w którym się pali przez całą noc, dla ochrony zaś od nieprzyjaciela mamy karabiny, tysiące naboi, granaty ręczne, rakiety, za pomocą których alarmujemy obóz nasz, by w chwili ataku przyszli z pomocą; telefonem jesteśmy połączeni z komendą. Nas jest pełniących służbę 11 ludzi. Odbieramy ją o godz. 8 wieczorem, a oddajemy o 4 rano. Na prawo o trzysta kroków druga placówka, na lewo trzecia i t. d.

A razem wszystkie poprzedzielane są drutami.

Przepraszam, że kończę, lecz się spieszę, bo słychać strzały; idę na swe stanowisko.

S. Iwa...

Z alpejskich szczytów.

W polu, 2 listopada.

Kochani Czytelnicy! Ośmielam się i ja napisal kilka słów do naszego kochanego »Piasta«. Jest nas tu kilku Polaków, których burza wojenna od początku przegania tułaczką po różnych krajach, o których śmy przed wojną nawet wiele nie słyszeli. Dziś stoimy na alpejskich szczytach. Najmilszą naszą rozrywką w tych górach skalistych jest »Piast«, który nas co tydzień nawiedza i pociesza. Co za radość odczuwamy w sercach naszych, gdy »Piast« przyjdzie, bo przecie my tu między obcym narodem, nie rozumiemy języka tego narodu. »Piast« przynosi nam co tydzień dźwięki mo

wy ojczystej, udziela porad, prowadzi na dobrą drogę i do lepszej przyszłości. Zrozumieliśmy, że największem naszem dążeniem musi być oświata i z całej duszy wołamy: Niech żyje »Piast«, kiedy jest tym dobroczyńcą i nauczycielem ludu naszego. Kiedy czytamy w »Piaście«, jak rozmaite pejsate spekulanty wyzyskują lud wiejski, ogarnia nas tu w polu stojących wstyd. Pocieszamy się tą myślą, że gdzie się znajduje »Piast«, tam ludzie z pewnością nie niosą kur, ani jajek w prezencie dla żydów, aby dostać kilo cukru za podwójną cenę. Wszyscy Wy, Bracia, którzy w polu stoicie, odczuwacie z pewnością to samo, co i my, gdy czytacie o tem wyzyskiwaniu naszych matek i żon przez handlarzy cukru. Aby udzielić naszym żonom rady, aby je wziąść w obronę, zróbmy wszystkim niespodziankę. Niech każdy z Was, którzy w polu stoicie, zapłaci prenumeratę za »Piasta« i każe go posyłać swojej żonie. Niech kobiety, któreśmy w domu zostawili, czytają »Piasta«, bo to jest nasz zastępca, który prowadzi na dobre drogi i uczy, jak robić, aby się uchronić przed krzywdzicielami. Nie żałujcie więc, kochani Bracia, grosza, bo nam tu w polu łatwiej, niż tam w domu rodzinie o tę parę koron, a sprawicie rodzinom ulgę i przyjemność. Niech każdy, który tylko dom rodzinny opuścił, sprowadzi »Piasta« do domu, czem szybciej, tem lepiej. Na razie kończę, zasyłając serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek. W imieniu kolegów

Tomasz Kluz,

Z nad Izonca.

W polu, 17 października.

Szanowna Redakcyo! Bardzo nas to cieszy, że »Piast« dochodzi i tutaj, nad Izonco, do naszych dekunków. Jest nas tu Polaków trochę, ale niewiele. Naokół nas są różne narody, , od których człowiek niczego nie może się dowiedzieć skróś języka. Dlatego też z radością witamy co tydzień »Piasta«, bo przynajmniej z niego dowiadujemy się, co się dzieje w świecie, w rodzinnych okolicach i domach i w kraju. Miałem już od dawna zamiar napisać parę słów, ale to człowiekowi tak schodzi z dnia na dzień, bo raz człowiek jest tu, raz tam, czas leci, a wojna się nie kończy. Dzień po dniu, tydzień po tygodniu wzmagają się zapasy na wszystkich frontach, a rezultatów nie przynoszą. Kiedyż się też Bóg litościwy zmiłuje nad tym światem?

Ze wszystkich narodów nasz z pewnością poniósł w tej wojnie największe ofiary. Ale przynajmniej pokazało się w tej wojnie, że niema siły, któraby nas zniszczyć zdołała. Przepadły nasze wsie, nasze miasta, rozkopana nasza ziemia rowami, a jednak, jak widzimy z »Piasta« i jak się dowiadujemy z listów od naszych rodzin, życie nie zamarło, ale bije żywem tętnem. Jedni pracują na roli, aby przetrzymać, drudzy stoją jak mur żelazny wśród kul i ognia, ożywieni jedną myślą, że przecie za to wszystko Pan Bóg nam zapłaci, że za te wszystke ofiary doczekamy się spełnienia naszych marzeń i że dzieci nasze i wnuki będą błogosławić nas, którzy walczymy i Was, którzy podtrzymujecie bieg życia, pozostali w domach.

Kończac, serdecznie Was wszystkich pozdrawiam.

Błażej Sendor, Feldpost

Z naszej doli.

W polu, 6 listopada.

Kiedy w ostatnim czasie, korzystając z krótkiego urlopu, jaki po roku tułaczki w polu udało się mi nareszcie otrzymać, jechałem do domu, aby popatrzeć choć przez chwilę na drogie mi osoby, w czasie podróży dziwny mię spotkał przypadek, który do tego stopnia wstrząsnął mem sercem, że przez cały czas pobytu wśród rodziny, nie odzyskałem już tej wesołości i radości, jaka przepełniała mi piersi w chwili, kiedy z pola odjeżdżałem. — Oto na dworcu w jednem z miasteczek Górnej Austryi doleciał mię nagle dźwięk polskiej mowy, tak dawno już niesłyszanej. Zdumienie moje było tem większe, gdy spostrzegłem, że rozmowa nie pochodziła z ust żołnierskich, lecz toczyła się w towarzystwie kilku pań. Jakżeż chętnie byłbym się wmieszał do niej, lecz powstrzymała mię od tego obawa, aby nie zepsuć uroczystego nastroju, jaki, sądząc z błyszczących w oczach kobiet łez, musiał w tem kółku panować. Zostałem więc aż do końca tylko biernym widzem, ale sama obserwacya wystarczyła mi do zrozumienia tragedyi, jaka się w tych sercach rozgrywała. Były to niezawodnie dwie z tych licznych rodzin polskich, które na dalekiej obczyźnie szukać musiały schronienia, nie mając w ojczyźnie dachu nad głową. Wspólne pożycie wśród obcych zbliżyło ich do siebie, jak dzieci jednej matki i lżej im było razem znosić los tułaczy. Lecz wszystko ma swój koniec, więc i dla nich chwila rozłąki nadeszła. Bo oto jedna z tych rodzin, rozporządzając widocznie większymi środkami, wracała w ojczystę strony, aby uprzątnąć gruzy i odbudować wśród swoich domowe ognisko, a ta druga, składająca się tylko z matki i córki, panienki, może siedmnastoletniej, nie mając z czem i do czego wrócić, musiała dalej zostać na żebraczym chlebie. Dwa różne można tu było widzieć uczucia. U tych, co odjeżdżali, radość świeciła w oczach, lecz dla tej matki z córką, jedynaczką może, a tak nieszczęśliwą, jeszcze większy, niż dotąd, nastawał smutek. — Bo odtąd poza ścianami swej ciasnej izdebki nie usłyszą już polskiej mowy, nie będą miały kogo odwiedzić, ani do nich już nikt nie zajrzy.... Taki żal mię ogarnął na widok tego pożegnania, tych łez niewinnie wylanych, że byłbym wszystko oddał, by choć jeden uśmiech szczęścia wywołać na twarzach tych istot i gdyby było można, byłbym zrzekł się radości oglądania rodzinnych stron, by tylko im dać możność powrotu do ojczyzny!...

A ileż jeszcze rodzin polskich znajduje się na tem tułactwie, nieraz w największej nędzy i niedostatku, a tu nadziei, ani pomocy znikąd! Ileż serc z tęsknotą wzdycha do chwili, kiedy znów danem im będzie wrócić na ojczyste śmiecie! Iluż z nich jednak przeznaczono szczęścia tego nigdy już nie oglądać i żywot męczeński na obczyźnie skończyć....

Niestety, taki nasz los, taka dola nasza, a chwile, jakie dziś przeżywamy, to tylko jeden krok naprzód na tej krzyżowej drodze, po której już od wieku kroczymy! Miejmy jednak nadzieję, że krok ten będzie ostatnim, że ofiara nasza dopełnia się i dzień odkupienia nadchodzi!...

Jan Korzonek,

Dar Haczowiaków z Ameryki na Legiony.

Otrzymaliśmy następujący list:

Szanowna Redakcyo! W załączeniu przesyłam kwotę **79 koron 38 halerzy,** jako składkę, zebraną przez naszych kochanych rodaków, przebywających obecnie w Wilmerding, Pa, w Ameryce, z prośbą o przeznaczenie kwoty tej na potrzeby naszych drogich Strzelców-legionistów, stojących w polu, poniżej zamieszczam nazwiska ofiarodawców z Haczowa:

Burek Jan, 2 dolary. Matusz Jan siwy, 2 dol. Kaczkowski Stanisław, 1 dol. Matusz Paweł z Wygona, 1 dol. Ziemiański Franciszek, 1 dol. Ziemiański Józef, 1 dol. Szmyd Ignacy, 1 dol. Matusz Paweł z Wideł, 1 dol. Frydrych Ignacy z Targowisk, 1 dol.

Pieniądze te zebrane zostały za staraniem Jana Matusza (siwego).

Przy sposobności nadmieniam, że utworzony związek strzelecki w tutejszej gminie, rozwinął się nader pomyślnie przy licznym udziale członków, którzy, na wieść o wojnie z Moskalami, pospieszyli wszyscy zaraz do Legionów, walczyć o naszą przyszłość.

Z serdecznem pozdrowieniem.

Szuber Jędrzej,
zastępca naczelnika gminy w Haczowie.

Podziękowanie dla Bierzanowiaków.

S.S. Miłosierdzia od ubogich z Warszawskiej l. 6, uważają sobie za najmilszy obowiązek złożyć podziękowanie Szanownemu Zarządowi Związku Mleczarskiego w Bierzanowie, za przysłane ubogim krakowskim, Tow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego á Paulo, 5 metrów ziemniaków, oraz kapusty i jarzyn.

Oby Bóg dobry wynagrodził zacnym wiejskim gospodarzom, za ten dar dla ubogiej miejskiej ludności i zachęcił inne podobne Stowarzyszenia do również wspaniałomyślnych czynów.

Centralny Urząd ewidencyjny Legionów polskich:

1. Jest źródłem **urzędowych wiadomości** dla władz wojskowych, urzędów, instytucyj autonomicznych i t. p. (Dział korespondencyi urzędowej). 2. **Udziela stronom informacyi pisemnych i ustnych** w sprawie legionistów. (Dział korespondencyi prywatnej). 3. Wydaje **karty wojskowe** legionistom. 4. Prowadzi **ogólną ewidencyę wszystkich legionistów,** pozostających w czynnej służbie, według oddziałów i zakładów legionowych. 5. Redaguje „Listy oficerskie“ dla użytku urzędowego. 6. Wydaje na podstawie raportów i spisów, których dostarczają szpitale, domy uzdrowieńców, oraz funkcyonaryusze C. U. E., pozostający przy poszczególnych oddziałach, „Listy strat“, obejmujące nazwiska poległych, zmarłych, rannych, chorych, zaginionych i będących w niewoli. „Listy strat“ są do ogólnego użytku; do nabycia w składnicach legionowych i Admin. wydawnictw Depart. wojsk. w Piotrkowie. Ostatnia „Lista strat“ jest z rzędu siódmą i obejmuje straty od czerwca do września b. r.; kosztuje 42 halerzy. 7. Wydaje **poświadczenia przynależności** do Legionów w celu uzyskania przez rodziny legionistów stałego zasiłku wojskowego. 8. Prowadzi **indeks zwolnionych** (superarbitrowanych) ze służby w Legionach, pośrednicząc w uzyskaniu pensyi należnej **inwalidom.** 9. Uzupełnia wykaz odznaczeń. 10. Odsyła rodzinom allegata po poległych i zmarłych legionistach. 11. Przechowuje archiwum metrykalne Urzędu duszpasterskiego przy Komendzie Legionów.

Uwalnianie żołnierzy dla celów gospodarstwa rolnego i lasowego.

Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza, że na wniosek ministerstwa rolnictwa wydało ministerstwo wojny następujący reskrypt z 7 listopada 1916 r. Abt. 10. Nro 190.000 celem dalszego koniecznego popierania rolnictwa i leśnictwa:

Uwolnienia od służby wojskowej, które w myśl reskryptu min. wojny Abt. 10. Nr 119.562 z r. 1916, lub zarządzeń władz centralnych ważne są do 30 listopada 1916 r., zostają przedłużone przedewszystkiem do 31 grudnia 1916 r. Reskrypt ten dotyczy samodzielnych rolników, członków rodzin, zastępujących samodzielnych rolników, urzędników lub innych organów nadzorczych, dalej organów nadzorczych lasowych i niezbędnie dla rolnictwa potrzebnych kowali, kołodziejów i młynarzy, o ile te osoby są żołnierzami (nie oficerami) i uwolnione zostały z poza frontu.

Polityczne władze powiatowe potwierdzają to przedłużenie na poświadczeniach uwolnienia.

Te uwolnienia, tudzież uwolnienia wojskowych władz centralnych poza 31 grudnia 1916 r., mogą być w razie niezbędnej potrzeby tymczasowo przedłużone do 31 marca 1917 r., a to na podstawie następujących postanowień:

1. Mających się nadal uwolnić żołnierzy oznaczy polityczna władza powiatowa na podstawie wykazów gmin, lub własnej opinii, za którą ta władza odpowiada.

2. Polityczne władze powiatowe mają do 20 grudnia 1916 r. przesłać powiatowym komendom uzupełniającym wykazy:

a) żołnierzy, którzy w myśl punktu 1. mają być uwolnieni do 31 marca 1917 r.;

b) tych, którzy są uwolnieni do 31 grudnia 1916 r., a którzy w zimie w gospodarstwie nie są potrzebni, którzy jednak z wiosną do zasiewów jarych będą potrzebni, tudzież

c) tych, którzy po 31 grudnia 1916 r. w gospodarstwie nie będą potrzebni i mogą być bez ograniczenia we wojsku użyci.

3. O tem zawiadomią pow. komendy uzpełniające natychmiast właściwe korpusy zapasowe.

4. Żołnierze wymienieni pod 2. a) pozostają dalej na miejscu po 31 grudnia 1916 r.

Wymienieni pod 2. b) mają się udać 1 stycznia 1917 r. do swych korpusów zapasowych, nie będą jednak odesłani do armii.

Wymienieni pod 3. c) są od 1 stycznia 1917 r do rozporządzenia komendy.

5. Wymienionym pod 1. a) potwierdzić ma powia

towa władza polityczna na poświadczeniach uwolnienia dalsze uwolnienie do 31 marca 1917 r. Wymienionych pod 2. b) mają korpusy zapasowe bez żadnego wnoszenia podań uwalniać 1 marca 1917 r. tymczasowo do 31 marca 1917 r.

6. Ministerstwo rolnictwa może przedłużyć do 31 marca 1917 r. uwolnienia żołnierzy, udzielone przez centralne władze wojskowe głównym korporacyom rolniczym, związkom spółek i zakładom aprowizacyjnym, jeżeli dalsze uwolnienie jest usprawiedliwione.

7. Dla wszystkich uwolnień poza 31 marca 1917 r. wydane będą później zarządzenia.

8. Wszyscy, których nie dotyczą powyższe postanowienia, mają wnosić, jak dotychczas, podania o uwolnienie.

Wojna europejska.

Ubiegły tydzień stał raczej pod wrażeniem proklamowania państwa polskiego, niż wojny. Pisma zagraniczne podnosiły, że **uważają tę proklamacyę za zwiastuna pokoju**. Mówiono też **dość dużo o pokoju**.

Z głosów prasy widać, że pragnienie pokoju wzmaga się we wszystkich krajach. Mowy mężów stanu wskazują, że w grę wchodzą już dyplomaci. I Grey i Bethmann Hollweg mówili zgodnie **o potrzebie założenia związku narodów dla strzeżenia pokoju**. Na tym punkcie już się obaj ci najwybitniejsi mężowie stanu zetknęli. Stworzenie państwa polskiego przez Niemcy i oświadczenie kanclerza Niemiec, że nie myślał nigdy o aneksyi Belgii, dowodzą, że **mocarstwa centralne pragną ukształtować pokój na równouprawnieniu małych narodów**, do czego dąży podobno i koalicya. Bardzo poważne pismo niemieckie „Koelnische Zeitung„ pisze, że Niemcy stawiają jako zasadniczy warunek, **żeby koalicya nie stanowiła bloku zaczepnego**. Zdaje się więc, że **dążenie do podjęcia rokowań pokojowych** zaczyna się **coraz bardziej krystalizować.**

Na terenach walk przygotowują się już kampanie **zimowe**. Mocarstwa centralne, wbrew nadziejom wrogów, **wyraźniej podejmują ofenzywę** na froncie rumuńskim i rosyjskim.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Dnia 7 b. m. próbowali Rosyanie ofenzywy **między Dźwińskiem a jeziorem Narecz**. Ataki ich odparto. **Nad Stochodem** koło Żerszów zdobyli Niemcy rosyjski fort nadrzeczny. W Galicyi panował spokój, natomiast na Bukowinie **koło Kirlibaby** zasypali Rosyanie górę Dudul masowym ogniem, tak, że wojska sprzymierzone musiały ją opuścić. Dnia 8 b. m. na całym froncie panował względny spokój. Dnia 9 b. m. rozogniły się walki artyleryjskie wzdłuż kolei Złoczów-Tarnopol. Dnia 10 b. m. **ponieśli Rosyanie ciężką klęskę koło Skrobowej.** Koło tego potoka uderzyli nagle na Rosyan Niemcy, zdobyli szturmem kilka pozycyi, wyrzucili ich za potok **i zabrali 3300 żołnierzy do niewoli**, zdobywając 27 karabinów maszynowych. Pozycye **nad Skrobową** były budowane przez Rosyan przez kilka miesięcy, klęska ich była więc tem dotkliwszą. Dnia 11 b. m. próbowali Rosyanie **pięciema szturmami** odzyskać utracone pozycye, ale nadaremnie. Natomiast armie sprzymierzone uderzyły **nad Narajówką**, w okolicy Krasnolesia, **na główne stanowiska rosyjskie i wdarły się do nich**; krwawe kontrataki Rosyan pozostały bezowocne. Dnia 12 b. m. Rosyanie próbowali znów odzyskać te pozycye, co im się jednak nie udało. Dnia 13 b. m. panował na całym froncie spokój.

Wojna z Rumunią. Walki toczyły się w ubiegłym tygodniu wzdłuż całej siedmiogrodzko-rumuńskiej granicy, Najzaciętsze **bitwy** toczyły się koło Toelgyes w górach, gdzie Rumunom udało się po kilku dniach zmusić dnia 7 b. m. wojska sprzymierzone do cofnięcia się o parę kilometrów. W tym dniu Rumuni **sześć razy atakowali koło Campolung** i koło przełęczy Szurduk bezskutecznie, z pewnym sukcesem zaś **koło Toelgyes**, gdzie obok nich walczą Rosyanie. W okolicy Predeal, gdzie toczą się zaciekłe walki, Rumuni musieli się w tym dniu nieco cofnąć. Dnia 9 b. m. toczyły się w dalszym ciągu **zacięte walki w tych samych punktach.** Koło Toelgyes Rosyanie zdołali się znów posunąć trochę naprzód, ale zostali odrzuceni. Dnia 10 b. m. atakowali Rumuni w przełęczy Wulkan nadaremnie. **Koło Predeal** wojska sprzymierzone **wyrzuciły szturmem Rumunów** z ich pozycyj, zajęły je i utrzymały się w nich, mimo przeciwataków. Dnia 11 b. m. wrzała **zacięta walka koło Predeal.** Wojska sprzymierzone wzięły szturmem sześć poza sobą leżących pozycyi rumuńskich. Dnia 12 b. m. atakowali Rumuni ośm razy koło Soesmezö, zostali jednak zawsze z ogromnymi stratami odparci. Dnia 13 b. m. **rozpoczęli Rumuni ofenzywę prawie na całym froncie.** Zaciekłe walki toczą się dalej.

Wojna z Włochami. Po nieudałej ofenzywie zaprzestali Włosi ataków. Na całym froncie panował w ubiegłym tygodniu spokój.

Wojna we Francyi ogniskuje się dalej nad rzeką Somme. Francuzi i Anglicy atakują tam bez przerwy, jednak ataki ich łamią się zwykle w ogniu niemieckim. Linia bojowa wykazuje zaledwie nieznaczne zmiany. Obok walk na ziemi toczą się codzień prawie zacięte walki w powietrzu. Jednej nocy lotnicy niemieccy **strącili 17 samolotów nieprzyjacielskich.** Dnia 6 b. m. lotnicy niemieccy wzniecili bombami pożar i **wysadzili w powietrze olbrzymie francusko-angielskie składy amunicyi.**

Na innych frontach bojowych nie było w ubiegłym tygodniu żadnych poważniejszych wydarzeń.

KRONIKA.

Choroba cesarza.

W niedzielę nadeszły wiadomości, że cesarz Franciszek Józef zasłabł na katar. Choroba ma przebieg bardzo łagodny i nie wpłynęła w niczem na tok codziennych prac sędziwego monarchy, który odbiera zwykłe raporty i udziela jak zwykle audyencyi.

Kalendarz „Piasta“ na rok 1917 rozpoczniemy wysyłać wszystkim, którzy go zamówili, we czwartek dnia 23 b. m.

Piąta pożyczka wojenna w Austro-Węgrzech zostanie w najbliższych dniach rozpisaną.

Posiedzenie Rady Nadzorczej Ludowego Towarzystwa Wydawniczego, wydającego „Piasta", odbędzie się w Krakowie w lokalu „Piasta" dnia 26 b. m. o godz. 3-ciej po poł. Upraszam wszystkich członków Rady Nadzorczej o niezawodne przybycie. *Andrzej Średniawski*, prezes.

Hr. Adam Tarnowski, ambasador austro-węgierski w Bułgaryi, mianowany został ambasadorem i upełnomocnionym ministrem w Waszyngtonie. Jest to dowód ogromnego zaufania monarchy do tego męża stanu. Wedle zgodnej opinii prasy na posterunku dyplomatycznym w Waszyngtonie potrzeba dziś dyplomaty zręcznego i bardzo zdolnego, za jakiego widocznie monarcha hr. Tarnowskiego uważa.

Pomoc świata katolickiego dla Polski. Składka, zarządzona w całym świecie katolickim z inicyatywy Ojca św. na pomoc dla Polski, przyniosła ogółem 3,721.293 franki. Z sumy tej zebrano przeszło półtora miliona w Niemczech, przeszło 700.000 w Ameryce, 300.000 w Austro-Węgrzech, 145.000 w Anglii, 113.000 we Francyi i 88.000 w Rosyi.

Sprawy legionowe. Z okazyi hołdu Warszawy dla legionistów wysłał Piłsudzki list do pułkownika Berbeckiego, w którym wyraził przekonanie, że oficerowie, którzy się podali do dymisyi, powinni teraz dymisyę tę cofnąć. Decyzyę tę powzięli również pułkownicy Roja i Sosnkowski.

Zmiany w cenzurze pocztowej. Z dniem 15 b. m. przestała istnieć ogólna cenzura wojskowa przy przesyłkach pocztowych. Listy do Królestwa, Serbii, Czarnogóry, Albanii i do Niemiec można znowu wysyłać zamknięte. Na przekazach pocztowych wolno nareszcie robić dopiski. Listy za granicę z wyjątkiem Niemiec muszą być otwarte i będą cenzurowane.

Przygotowania do przeglądu 18-letnich. Pisma wiedeńskie donoszą, że poczyniono już przygotowania celem przeglądu pospolitaków, którzy w roku 1917 kończą lat 18. Rocznik ten może być z dniem 1 stycznia poddany przeglądowi.

Usamodzielnienie gminy. Cesarz sankcyonował uchwałę Sejmu galicyjskiego, wydzielającą gminę Bielanka ze związku gminy Sieniawa w powiecie nowotarskim. Bielanka staje się osobną gminą administracyjną.

Rada szkolna krajowa otrzymała wolną rękę w rozdawnictwie zaliczek na odbudowę gospodarstw nauczycielskich, tak, że może ich udzielać w kwotach wyższych niż 250 koron. Sprawa dodatku drożyźnianego czeka na sankcyę monarszą.

Kurs sklepikarzy dla inwalidów wojennych w Krakowie. Staraniem Wydziału wykonawczego Opieki nad inwalidami wojennymi w Krakowie urządzony Kurs sklepikarzy dla inwalidów wojennych, wyraźnie wskazuje postępy. Wkrótce zakończony zostanie egzaminem. Na podstawie zezwolenia Ministerstwa skarbu i zarządzenia Krajowej Dyrekcyi skarbu, inwalidzi wojenni, uczestniczący w powyższym kursie, przy udziale prowadzących kurs (pp. dra B. Dulęby, J. Wasywody i K. Skockiego) odbyli dnia 4 b. m. naukową ekskursyę w Wieliczce i zwiedzili tamtejsze kopalnie i warzelnię soli. Biorący udział w szczegółowem rozpatrzeniu kopalni wielickich i warzelni soli, okazali wielkie zainteresowanie, korzystając z całą uwagą z życzliwie udzielonych im wyjaśnień, przez p. Kolasę, delegata Zarządu salinarnego w kopalniach, i przez p. Krynickiego, kierującego inżyniera w warzelni soli.

Komitet Wydziałów Rad powiatowych dla spraw ewakuacyjnych we Lwowie zorganizował na zasadzie § 2 ustępy b) i c) swego statutu, biuro porady i pomocy prawnej, celem interweniowania: 1) w wypadkach niewypłacania ludności ewakuowanej należnego jej zasiłku państwowego, 2) w wypadkach niewypłacania zasiłku rodzinom powołanych do służby wojskowej, 3) w wypadkach jakiegokolwiek ukrócenia praw i interesów ludności ewakuowanej, wreszcie 4) w sprawach wynagrodzenia za świadczenia wojenne lub odszkodowania na podstawie ustawy z 26 grudnia 1912 i cesarskiego rozporządzenia z 9 stycznia 1915 roku. We wszystkich powyższych sprawach interesowani mogą odnosić się do Komitetu Wydziałów Rad powiatowych dla spraw ewakuacyjnych we Lwowie (gmach Wydziału krajowego), na razie tylko pisemnie, termin znoszenia się ustnego, zwłaszcza w sprawach wygotowywania zgłoszeń pretensyi do wynagrodzenia za świadczenia wojenne lub odszkodowania ogłoszony będzie w czasie najbliższym.

Nowa karma dla nierogacizny. Jak donoszą pisma czeskie, na pograniczu morawsko-śląskiem mielą młyny koniczynę na proszek, który ma być sprzedawany jako karma dla świń.

Katastrofa na Wiśle. Pod Kazimierzem koło Sandomierza wydarzyła się dnia 2 b. m. wieczorem katastrofa Na promie przeprawiało się przez Wisłę 144 osoby, przeważnie kobiety i dzieci. Prom znajdował się już w oddaleniu sześciu metrów od przeciwnego brzegu, gdy naraz począł się w miejscu obracać. Jadący przypuszczali, że prom osiadł na ławie piasku i skupili się na przedniej części, wskutek czego prom się przechylił, przewrócił i wszyscy wpadli w wodę. Na ratunek pospieszyło około 500 osób, żandarmów i żołnierzy, jednakże uratować zdołano tylko 27 osób. 117 osób, głównie kobiety i dzieci, utonęło.

Parlament niemiecki przeciw wykręcaniu się żydów od wojska. Komisya budżetowa niemieckiego parlamentu przyjęła wniosek partyi centrum, domagający się przeprowadzenia spisu żydów, zatrudnionych w rozmaitych towarzystwach wojennych, a to dlatego, bo rozpowszechniło się mniemanie, że na posadach tych znajduje się zbyt dużo żydów, którzy w ten sposób uwolnili się od służby wojskowej. Istotnie w towarzystwach tych zarządzono spis żydów. Administracya wojskowa jeszcze przed uchwałą komisyi poleciła przeprowadzić ten spis, aby zbadać słuszność nieustannych zażaleń, że nieproporcyonalnie wielka ilość żydów wykręciła się od wojska przez zajęcie w różnych towarzystwach wojennych.

Olbrzymia fundacya amerykańska. Dwaj milionerzy amerykańscy, król stalowy Schwab i król naftowy Rokefeller, zorganizowali w ostatnich dniach w Ameryce składkę na sieroty po poległych żołnierzach francuskich. Obaj milionerzy obiecują sobie zebrać 650 milionów franków, aby przez dziesięć lat módz utrzymywać i wychować dzieci po poległych żołnierzach francuskich. Jest to największa składka dobroczynna, jaką kiedykolwiek w świecie na rzecz sierót zrobiono.

Straty w wojnie europejskiej. Towarzystwo dla badań nad społecznymi skutkami wojny oblicza, że straty wszystkich państw wojujących w ciągu dwóch lat wojny wynoszą: blizko pięć milionów w zabitych, blizko pół czwarta miliona inwalidów, przeszło 12 milionów rannych.

Z powiatów i gmin.

Tarnów. Chciałem i ja zabrać głos w sprawie taryf maksymalnych za produkty rolne. Taryfy te powstały przy zielonych stolikach, ułożono je dla całej monarchii i nie uwzględniono zupełnie wyjątkowo ciężkiego położenia rolników i rolnictwa w Galicyi. Czy rolnik na Śląsku, Morawach i wogóle w krajach zachodnich monarchii nie jest w znacznie lepszem położeniu od galicyjskiego? Przecież w krajach zachodnich wojna nikomu nie zniszczyła narzędzi rolniczych, dobytku i domostwa. Tymczasem rolnik morawski, czy czeski sprzedaje produkty rolne po tejsamej cenie, co rolnik galicyjski, który na wiosnę w roku zeszłym i obecnym musiał wszystko kupić za bardzo drogą cenę. Okazuje się, że załatwianie spraw gospodarczych wedle szablonu może czasem stać się przyczyną krzywdy całych krajów. Czynniki, które zasiadają w rządzie, powinny się zająć tem

W. W.

Olszyny, w Gorlickiem. Kochani Czytelnicy! Jedną z ciężkich bolączek dla nas, jest to, że podczas wojny nie dochodzą do nas, ani listy, ani pieniądze z Ameryki. Do nas, do Olszyn, już od roku nie przyszedł z Ameryki ani jeden list i ani jeden grosz. A tu jest parę kobiet, co mają mężów w Ameryce i ani do nich nie mogą jechać, ani tutaj jakotako żyć, bo pozbawione są wszelkich dochodów. Podczas pokoju mężowie przysyłali z Ameryki pieniądze i tem jedna i druga opędzała długi i wydatki. Wskutek wybuchu wojny mężowie tu nie mogą wrócić, pieniędzy niema, bo nie przychodzą i życie staje się coraz okropniejsze. N. p. moja siostra, Bronisława Piechowa, ma sześcioro dzieci i dwa morgi pola, a męża w Ameryce. Od roku niema od niego wiadomości. Nie mając pieniędzy, nie może w tym roku posyłać dzieci do szkoły, bo dzieci nie mają butów. Możeby dało się u rządu uzyskać jakieś starania, żeby listy z Ameryki mogły dochodzić. Daje się nam też we znaki ogromna drożyzna. U nas za kobiece buty trzeba płacić 60 koron, za metr najlichszego barchanu 7 koron, za mydło 20 koron. Wreszcie chciałam poruszyć jedno. Ja od roku staram się o paszport na wyjazd do Ameryki, i nie mogę się wystarać. Tymczasem kobiety, które się starały za pośrednictwem adwokatów, paszporty podostawały. Czy do otrzymania paszportu musi się wziąć adwokata, który sobie każe zapłacić kilkadziesiąt koron. Przecież to nie jest żadna nadzwyczajność i jeżeli może dostać adwokat, to dlaczego nie może paszportu otrzymać kobieta? Kończąc pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki i wzywam wszystkich, aby jak najliczniej prenumerowali naszego kochanego „Piasta“. *Małgorzata Mleczko.*

Brzyście, w Mieleckiem. Kochani Czytelnicy! Nasza wieś przez siedm miesięcy znajdowała się pod najazdem rosyjskim. Nie uciekaliśmy nigdzie od ojczystej ziemi i rodzinnych strzech, aleśmy zostali, aby bronić tego, co nasze. Dzisiaj ci wszyscy, którzy przed najazdem pouciekali i najgorsze czasy przepędzili spokojnie zdala od kraju, wymyślają na chłopów i powiadają, że się pobogacili. I czemżo się mieli zbogacić? Temi nahajkami, które na nich spadały? Bolączką naszą jest wprowadzenie maksymalnej ceny na robociznę. Chłop musi za dwie korony iść pracować od szóstej do szóstej na pański grunt. Jeśli na chłopskie produkta i na chłopską pracę ustanowiono taryfę maksymalną, to dlaczegóż się jej nie ustanawia na odzież i na buty? U nas łokieć płótna kosztuje sześć koron tak, że taki robotnik we wsi musi trzy dni pracować, żeby zarobić na jedną koszulę.

Józef Szkotnicki.

Otfinów, w Dąbrowskiem. Chciałem i z naszego Otfinowa parę słów napisać i to o rzeczy, która na pozór jest drobną, w rzeczywistości jednak bardzo ważną. Chodzi mi o to ogólne zepsucie obyczajów, zwłaszcza u młodzieży, i to jeszcze małoletniej, zepsucie, które się coraz jaskrawiej uwydatnia na wsiach. 15-letnie chłopaki, uważające się za Bóg nie wie co, dlatego, że starszych na wsi niema, bo poszli na wojnę, wyprawiają nocami krzyki i rozmaite figle. Na tę sprawę powinni zwrócić uwagę rodzice i nie pozwalać chłopakom wychodzić bez potrzeby wieczorami, bo jak się chłopak za młodu rozpuści, to z nim potem będzie bieda. Czy nie lepiej byłoby, żeby taki chłopak czy dziewczyna wzięła wieczór książkę do ręki i przeczytała ją na głos. Korzyść z tego byłaby ogromna. Drugą sprawą, którą też trzeba napiętnować, jest pijaństwo. W zeszłym roku namiestnictwo wydało zakaz sprzedaży trunków, lecz zakaz został tylko na papierze. Co najwyżej szynkarze przybili zakaz na ścianie, a sami szynkują dalej. U nas we wsi, co dom żydowski, to pokątny szynk. Pozdrawiam szanowną Redakcyę i Czytelników „Piasta“. *J. Bajcmin.*

Pasieka Otfinowska, w Dąbrowskiem. Nasza wieś zaznała wojny w całem tego słowa znaczeniu. Wprawdzie podczas pierwszego przemarszu Moskali uchroniono ją od pożaru, jednakowoż i tak potem cała została spalona doszczętnie. Pierwszym razem cała wieś stanęła w obronie swojego mienia przed Moskalami, chłopy, chłopaki i kobiety wyszły z czem kto mógł przeciw „burkom“ i przyszło do małej walki z oddziałem rosyjskim, za co Moskale zagrozili spaleniem całej wsi. Byliby to pewnie zrobili, ale pojawiły się wojska sprzymierzone i Moskale musieli uciekać. Dopiero 2 maja podczas bitwy wieś padła ofiarą. Spaliło się koło 60 domów. Mimo wielkich rozpraw o odbudowie kraju, dotychczas dopiero ośm rodzin mieszka jako tako i to z tych, co sobie postawili budy. Dużo domów jest pozaczynanych, dużo takich, w którychby już można mieszkać, tylko dachu nie mają, bo dachówki nie można dostać.

Zwracamy się do pp. posłów ludowych z prośbą, aby się zaopiekowali tą biedną Pasieką,

Jan Hachaj.

Hermanowa, w Rzeszowskiem. Szanowna Redakcyo! Muszę się pożalić na rozdział zasiłków. Syn mój poszedł na wojnę 8 czerwca 1915. Podałem się o zasiłek, mija półtora roku, a zasiłku nie mam. Zgłosiłem się sam do komisyi zasiłkowej, byłem siedm razy i z zasiłku nic. Mam trzy morgi pola, czworo dzieci w domu, syn, którego mi zabrano do wojska, był prawą ręką w gospodarstwie. Wedle ustawy zasiłek mi się należy, ale go dostać nie mogę. A tacy, co mają większy majątek, biorą zasiłki, choć oniby się prędzej obeszli, niż ja.

Jasiek ze wsi.

Trzemeśna, w Tarnowskiem. Szan. Red.! Wojna sprowadziła na nas wszystkich smutne czasy. Chłop na wsi narzeka, bo nie ma niczego, co mu do prowadzenia gospodarki potrzeba, pan w mieście narzeka, że z pensyi wyżyć nie może. Na każdym kroku chłop na własnej skórze wojnę odczuwa. Musi oddawać zboże, przez siebie wyprodukowane, dla innych, ale robi to z ochotą, bo wie, że chodzi tu o ogólny interes. Jednakże boleć muszą wszystkich nadużycia przy odbiorze zboża. Chłop naważy najsumienniej, bo wie, że to dla państwa przecie, a jak tylko dostawi zboże na miejsce przeznaczone, to mu zawsze powiedzą, że parę kilo brakuje. Biedne życie mają panowie w mieście, ale jeszcze biedniejsze ci ludzie na wsi, którzy nie mają większych gospodarstw. Ci nie mają z czego żyć sami, gdy zaniosą do miasta na sprzedaż to, co sobie od ust odejmą, to mają na wszystko ceny maksymalne, a jak chcą kupić cokolwiek dla siebie, buty, płótno czy mydło, to płacić muszą za to tyle, ile się kupcom podoba. Możeby się nareszcie udało wprowadzić ceny maksymalne i na te towary, których chłopi potrzebują.

Gabryel Gądek.

Nowy Targ. Dnia 13 października b. r. ukonstytuowało się w Nowym Targu Koło miejscowe Towarzystwa walki z gruźlicą. Na zebraniu wybrano przez aklamacyę prezesem tut. starostę, p. Stanisława Psarskiego. Do wydziału weszli: Dr Stanisław Janikiewicz, c. k. st. lekarz pow., jako zastępca przewodniczącego, dr Jan Bednarski, c. k. st. lekarz pow., dr Zygmunt Wasiewicz, adwokat krajowy w Nowym Targu i Piotr Staszel, naczelnik gminy Maruszyny. Wydział Koła organizuje obecnie wykłady popularne dla ludności miejskiej i wiejskiej tut. powiatu i wdrożył akcyę celem urządzenia w jak najkrótszym czasie opieki (dyspenzoryum) w Nowym Targu. Koło liczy na razie członków 60. Koło miejscowe rozwinie równocześnie działalność celem zwalczania chorób wenerycznych i innych chorób zakaźnych i akcyę celem rozszerzania wiadomości z zakresu popularnej hygieny między ludnością wiejską.

Z Sądeckiego.

Nowy Sącz, 10 listopada.

W dniu 31 października odbyło się w Nowym Sączu w wielkiej sali ratuszowej, zgromadzenie wójtów i delegatów gmin, zwołane przez starostwo. Po referacie starosty z Tłumacza, który został czasowo przydzielony do starostwa w Nowym Sączu, rozwinęła się dłuższa dyskusya na temat aprowizacyi miasta i wsi oraz różnych dolegliwości ludowych.

P. Maciuszek prosił, by w okólnikach wprowadzono dłuższe terminy.

P. Skąpski żalił się, że ceny maksymalne na ziemniaki są nizkie, podczas gdy wojsko płaci drożej, skarżył się następnie na wysoką cenę otrąb i przemawiał na temat zamknięcia żarn, uważając to ostatnie za niemożliwe. Przemówienie przyjęto oklaskami.

Imieniem miasta Nowego Sącza przemawiał radca Brudziana o nabyciu przez miasto ziemniaków, o potrzebie rozszerzenia działalności Składnicy w Nowym Sączu i o projektowanej handlowej centrali powiatowej.

P. Jeleń, wójt z Januszowy, przemawiał na temat praktyk policyi.

P. Józef Kubisz, wójt z Łyczany, omawiał dzielnie sprawę dostarczenia ludności bezrolnej na wsi zboża, sprawę zaprowiantowania wsi w cukier i tytoń, w końcu podniósł ostre traktowanie ludności rolniczej, a zwłaszcza kobiet, na targach w Nowym Sączu. Spotkał się też z oklaskami.

P. Jan Potoczek podnosił, iż teraz wszystko chłopa więcej kosztuje, jak czeladź, kowal i t. d.

P. Franciszek Piątkowski z Łyczany domagał się, by wolno było na wsi odstępować bezrolnym ludziom zboże, żeby ci biedacy nie musieli chodzić w zimie boso do miasta z kartkami po mąkę; wykazywał, że sprawa ta jest niepraktyczna, bo zboże jest tanie, a mąka bardzo droga, że w Niemczech zboże jest droższe, a mąka tańsza, niż u nas. W sprawie cukru żądał p. Piątkowski, by bez względu, czy na wsi jest sklep — mogli wójcia sprowadzać cukier do wsi celem rozdziału między ludność. Przytoczył, że są gminy, które dotychczas, od wprowadzenia kart, cukru nie widziały. Zapytał się następnie, czy starostwo myśli o sprowadzeniu do powiatu węgla kamiennego na zimę na opał i domagał się sprzedawania z rządowych lasów ludności okolicznej drzewa w mniejszych ilościach i wprost bez pośredników. W sprawie wykopania ziemniaków objaśniał p. Piątkowski, iż ludność pracuje ponad siły, a że ziemniaki jeszcze nie wykopane, należy winę złożyć na słotę, a nie na ludzi, co się zaś tyczy młocki, to lepiej jest dla chłopa młócić powoli, gdyż mu na dłuższy czas wystarczy zboża i paszy. Omówił również sprawę zasiłków i domagał się tu reform. Tu obiecał p. starosta, że sprawa zasiłków wejdzie w Sądeckiem na nowe tory, gdyż zostanie utworzona druga powiatowa komisya zasiłkowa, gdyż jedna nie jest w stanie dać sobie rady. Po przedstawieniu przepisów o wsparciach w głównych zarysach zgromadzonym wójtom, prosił p. Piątkowski zebranych, aby, idąc w ślad gminy Łyczany, pospieszyli ze składkami w płodach rolnych na bezpłatne obiady w tanich kuchniach katolickich w Nowym Sączu.

Po przemówieniu p. starosty zamknięto zgromadzenie.

Uczestnik.

Kurs dla kierowników i kasyerów Reiffeisenek.

Krajowe Biuro Patronatu Spółek oszczędności i pożyczek urządzi w Krakowie lub we Lwowie, albo nawet w obu tych miejscowościach w grudniu b. r. dwutygodniowy „Praktyczny kurs nauki dla kierowników i kasyerów Spółek oszczędności i pożyczek“, jeżeli Spółki patronackie zgłoszą dostateczną ilość odpowiednich kandydatów, których zużytkowanie w pracy Spółek będzie zapewnione.

Ubodzy kandydaci z mało zasobnych Spółek mogą otrzymać zasiłek, obejmujący zwrot wydatku na bilet kolejowy III klasą i 30 K na koszta utrzymania; kandydaci z zasobniejszych Spółek mogą być przyjęci tylko na koszt własny lub Spółki.

Zgłoszenia, napisane ręką kandydata i przez Spółkę poparte, należy wnosić najpóźniej do dnia 25 listopada b. r. do Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie, ul. Mickiewicza 3.

Dla nauki i rozrywki.

GORĄCY DZIEŃ.

(Z żołnierskich wspomnień).

Było to dnia 28 czerwca 1916 r.

Koło stodoły na podwórzu pewnego domu, w miasteczku M... siedzieliśmy, napawając się czystem powietrzem alpejskiego poranku. — Pogoda była śliczna. Promieniste słońce zawisło nad szarymi szczytami skał niebotycznych, rzucając swe złote promienie na zieloną żyzną dolinę, kąpiącą się w różnobarwnych kolorach rosy.

— Będzie dzisiaj gorący dzień — zauważył stary wojak, siedzący tuż obok mnie.

— Czemu? — zapytałem.

— No, wiesz przecież, że jesteśmy w kraju, gdzie jest goręcej, niż u nas — odrzekł — a wiesz również, że w tych czasach dzień tak śliczny, jak dzisiejszy, bywa gorętszy, niż zwykle.

Istotnie dzień ten zapowiadał się gorąco.

Wkrótce grzmot armat począł się wzmagać, a góry obległ gęsty obłok dymu. Granaty padały z okropnym hukiem tuż w pobliżu miasteczka.

Na podwórze, gdzie siedzieliśmy, wpadł zdyszany porucznik, nasz komendant, krzycząc z całych sił: — „Alarm“.

W kompanii wszczął się ruch nieopisany. Każdy porywał swoje rzeczy ze stodoły, ubierał się i w parę minut kompania stała gotowa do odmarszu.

— No, czy nie mówiłem — rzecze do mnie ów stary wojak — czy nie mówiłem, że będzie dzisiaj gorąco?

Porucznik, odebrawszy raport od feldwebla, zakomenderował, kompania rozwinęła się w kolumnę i odmaszerowaliśmy.

Szedłem na tyłach kompanii, jako pełniący naówczas służbę kaprala „ode dnia“; obok mnie ów stary wojak, a w tyle za nami nasz służbę prowadzący feldwebel. Gdy wyszliśmy na drogę, prowadzącą do frontu, kompania rozciągnęła się, że jeden żołnierz od drugiego musiał być na parę przynajmniej kroków oddalony, by w razie eksplozyi pocisku nie było więcej uszkodzonych.

— Gdzie my właściwie idziemy? — zapytałem w tyle idącego feldwebla.

— Nie wiem sam na pewno — odrzekł — na który szczyt idziemy.... Włosi atakują dzisiaj wściekle, idziemy prawdopodobnie wzmocnić linię na C. ... a następnie zostaniemy tam na jakiś czas, bo ten stary landszturm już tam jest bardzo długo, musi więc wypocząć.

Grzmot armat był tak straszny, że nie podobna było rozmowy dalej prowadzić.

Maszerowaliśmy doliną, pomiędzy stromemi, wysokiemi skałami. Ponad nami przelatywały ze strasznym wyciem pociski, eksplozye odbijały się echem pomiędzy skałami, czyniąc nieprzerwaną muzykę; przed i ponad nami unosiły się białe kłębki dymu ze szrapneli, a po lesie, po obydwu stronach drogi, słychać było łomot i dźwięk spadających odłamków żelaza.

Po drodze spotkaliśmy oddział robotniczy jeńców rosyjskich, pracujących nad naprawą dróg górskich, uciekających w bezpieczne schronisko.

— No, jakże wam się podoba koncert? — zapytałem jednego.

— Oj źle, panie, źle! — zawołał, prawie z płaczem, nawet się nie zatrzymując.

Wyszliśmy na otwartszą drogę. Przed nami wznosił się ów wspaniały, wyniosły, z nagimi, skalnymi ramionami szczyt, o który dziś tak straszna toczyła się walka. Cały szczyt ów był pokryty gęstym obłokiem dymu, w którym migotały ustawicznie błyski pękających min i granatów. Na przedzie kompanii mieliśmy już kilku rannych.

Naraz w powietrzu rozległ się straszny, przerażający świst, potem blask oślepiający, w jednej chwili huk, straszne wstrząśnienie, jakby okropne jakieś pchnięcie powietrza.

Upadłem na ziemię, ale zerwałem się prędko — nie byłem uszkodzony. Na drodze, przed sobą, w odległości może dziesięciu kroków, zobaczyłem dół, głęboki prawie na dwa metry, nad którym unosiła się chmura czarnego dymu. Obok leżał pokrwawiony, ciężko ranny ów stary wojak. Przyskoczyłem natychmiast do niego, wyciągnąłem mu z kieszeni bandaż i przewiązałem mocno krwawiącą ranę na szyi, poczem przeniosłem go w bezpieczne miejsce za wysoko sterczący odłam skały.

Nadszedł za małą chwilkę asystent lekarski, p. Dzikiewicz, oddałem mu więc rannego, a sam pospieszyłem za kompanią, którą znalazłem siedzącą i wypoczywającą za wysoką skałą, której ostry załom zasłaniał w części od padających pocisków. Młody porucznik przeliczał plutony, żołnierze pomęczeni siedzieli prawie bez ruchu. — Czekała nas jeszcze najgorsza do przebycia droga, prowadząca po stromych załomach do pozycyj.

Wieczór zbliżał się powoli. Myśmy czekali zmroku, gdyż droga ta była niemożliwą podczas dnia do przebycia, bo wspinać się trzeba było po linach, uczepionych w skalnych ścianach, przed samemi nieprzyjacielskiemi pozycyami.

Muzyka armat poczęła powoli cichnąć. Naraz na drodze przed nami ukazał się oddział włoskich „alpini“, prowadzony przez naszych dzielnych wojaków. Wnet zatem dowiedzieliśmy się, że atakujący nieprzyjaciel został na całym odcinku pobity, uciekł napowrót do swoich okopów i nasza pomoc jest już zbyteczną. Mieliśmy więc nazajutrz cały dzień wypocząć, a wieczorem dopiero zluzować stary landszturm.

Józef Mokrzycki.

Jak się uczyć obcych języków.

Wskazówki dla młodzieży i dla żołnierzy.

Jak ważną dla każdego jest znajomość, bodaj jednego obcego języka, o tem wszyscy wiemy. Nieraz w listach od żołnierzy czyta się skargi, że znaleźli się w gronie n. p. Niemców i że się z nimi nie mogą porozumieć, że dlatego życie im upływa smutno. Jakatakа znajomość niemieckiego języka niejednemu z tych żołnierzy oszczędziłaby i przykrości i kłopotów. Niejednokrotnie też otrzymujemy od naszych żołnierzy z różnych stron monarchii, z rowów strzeleckich i z etapów listy z prośbą o przysłanie im podręcznika do nauki języka niemieckiego. Zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy stosunki między Polakami a Niemcami uległy grun-

towncj zmianie, znajomość języka niemieckiego jest i będzie coraz bardziej niezbędną dla każdego.

Możemy Czytelnikom naszym polecić gorąco doskonały podręcznik do nauki języka niemieckiego, mianowicie samouczek „Argus". Z książki tej może się każdy człowiek nauczyć sam niemieckiego języka w sposób praktyczny, tak, że w ciągu niedługiego czasu będzie mógł nietylko zrozumieć, co się do niego po niemiecku mówi, ale i sam mówić. Podręcznik „Argus" opracowany został wedle metody, zwanej metodą Ansona, a polegającej na tem, że uczący się już od pierwszej lekcyi uczy się sam składać zdania i wyrażać myśli w obcym języku. Gramatyka przychodzi w tym podręczniku w sposób łatwy, tak, że nie zniechęca uczącego się, ale owszem, zachęca go do dalszego uczenia się. Kto przerobi sam pierwszą część samouczka „Argus", a poświęci dziennie bodaj dwie godziny na uczenie się, ten w przeciągu jakich trzech miesięcy nauczy się conajmniej 1500 słówek z dokładną wymową i przerobi około 2000 pytań. Każdy, kto kupi sobie samouczek „Argus", ma prawo posyłać swoje pisemne wypracowania do poprawy pod adresem i na warunkach, umieszczonych w prospekcie, oznaczonym literą B, a dołączonym do podręcznika.

Część pierwsza samouczka niemieckiego „Argus" składa się: a) z części I. niemieckiego podręcznika Ansona: b) z tomu, obejmującego: prawidła wymowy, wskazówki, objaśnienia i słowniczek do części I. podręcznika Ansona; c) z albumu, zawierającego 12 obrazków do nauki poglądowej. Cena za całość (w trwałych oprawach) K 5.

Część I. samouczka francuskiego „Argus" składa się: a) z części I. francuskiego podręcznika Ansona (lekcye 1—55); b) z tomu, obejmującego: prawidła wymowy, wskazówki dydaktyczne, objaśnienia i słowniczek do części I. podręcznika Ansona (lekcye 1—55); c) z albumu, zawierającego 12 obrazków do nauki poglądowej. Cena za całość (w trwałych oprawach) K 6.

Samouczki te można sprowadzać z Administracyi „Piasta", która je wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Jadowite węże.

Opowiadanie przyrodniczo-lekarskie.

(Ciąg dalszy).

Nadmiernemu rozmnażaniu się jadowitych wężów w Australii, tej prawdziwej strasznej plagi niektórych tamtejszych stron, kładą tamę prócz różnych drapieżnych ssaków i ptaków w pierwszym rzędzie pożary stepowe. Pożary te powstają rokrocznie same przez się lub też umyślnie przez rolników są wzniecane, aby usunąć w łatwy sposób od słońca spalone trawy, a powtóre, aby ich popiołem użyźnić łąki i pola. W pożarach tych ginie rokrocznie setki i tysiące wężów jadowitych, a w miarę zwiększania się ludności i racyonalniejszej uprawy roli liczba wężów niechybnie coraz bardziej maleć będzie.

Podobnie jak od pożarów stepów giną setki tysięcy wężów jadowitych, tak znów w morzach podzwrotnikowych, zwłaszcza w Oceanie Indyjskim i Spokojnym, żyjące węże morskie czyli wodawce lub pławicowate giną całemi masami na ląd przez burze wyrzucone. Matka przyroda, wiedząc, że dzięki szybkiemu rozmnażaniu się tych gadów same ptaki i ssaki na nie polujące nie mogłyby liczby ich utrzymać w granicach normalnych, przyzywa na pomoc siły wyższe, jak ogień i fale wzburzonego morza, które czuwają nad prawem zachowania równowagi. Węże morskie, wyrzucone przez fale wód na brzeg lądu, są niedołężne i bezradne, zrazu próbują pełzać, gryząc wściekle naokół siebie ziemię, powoli jednak słabną, światło oślepia je, a niezwykłe położenie całkowicie je ogłupia, wreszcie po kilkodniowych wysiłkach giną.

Węże morskie przebywają zazwyczaj w wielkich gromadach, a pływają, uniósłszy głowę w górę, z niezmierną szybkością i zwinnością ruchów. Szeroki, wiosłowaty ogon, nozdrza na wierzchu paszczy położone, klapą zamykalne, obszerne płuca, z boku ściśnione ciało, drobnemi, rogowatemi łuskami pokryte — wszystko to wskazuje, że chyże te zwierzęta są wielkimi drapieżcami. Żywią się też niemal wyłącznie rybami morskiemi, stąd też ciało ich wydaje bardzo niemiły zapach tranu. Podczas spokojnego dnia leżą te węże cicho na falach morza, lecz bodaj najmniejszy ruch podejrzany, n. p. szum fal poruszanych zbliżającą się łodzią już napełnia je obawą; wypróżniają wtedy swe płuca i opadają w nurty oceanu, a tylko perlące się bańki powietrza na powierzchni morza wskazują, że w głębinie jego gromada tych wężów zniknęła. Czasami węże morskie pojawiają się w pewnych okolicach nadbrzeżnych w wielkiej liczbie, ku olbrzymiemu przerażeniu miłośników morskich kąpieli, lecz jak prędko pojawiają się, tak też i prędko znikają, przenosząc się w inne strony. Jad wężów morskich jest tak silny, że ukąszone przez nich zwierzęta zimnokrwiste, jak n. p. żółwie, giną już w parę minut, to też dość częste są wypadki śmierci ludzi, których ukąsiły węże morskie podczas kąpieli w morzu. Wypadki te są tembardziej tragiczne, że zazwyczaj nieszczęśliwy człowiek nawet nie przypuszcza, że go ukąsił jadowity wąż, zrazu bolu w ranie nie uczuwa, a jeśli ją zauważył, to jest przekonany, iż zadał mu ją krab jaki lub też zadarł sobie ciało na jakiejś skorupce lub kolcu podwodnym; tymczasem wkrótce zjawiają się ciężkie objawy zatrucia organizmu i wśród strasznych cierpień śmierć przychodzi.

Wróćmy jednak z powrotem do jadowitych wężów lądowych krain podzwrotnikowych i przedstawmy sobie przed oczy następujący obrazek: Tłum pobożnych, mających odbyć pielgrzymkę do miejsc drogich i świętych każdemu wiernemu muzułmanowi, zebrał się już na ulicach Kaira; przewodnik pielgrzymów w wspaniałe przybrany szaty dosiadł dzielnego rumaka, a tysiące wiernych odprowadza pielgrzymów aż do bram tej „matki całego świata", prastarego Kaira. I tutaj poza bramami miasta dziwna i oryginalna odbywa się uroczystość. Wzdłuż drogi na znacznej przestrzeni ustawiają się tłumy pielgrzymów, zmieszane z gromadami żegnających się z nimi wiernych; świadomość niebezpieczeństw dalekiej drogi i szczytny cel świętej pielgrzymki podnoszą nastrój rozstania. Pielgrzymi i wierni padają na kolana, chyląc kornie głowy ku ziemi, setki pleców tworzą jeden olbrzymi biały pomost, zaścielający jakby śnieżny całun ogromną przestrzeń drogi i oto na pomost ten, z ludzkich utworzony ciał, wjeżdża przewodnik pielgrzymki, siedząc na swym wspaniałym rumaku. Szla-

chetne zwierzę, prowadzone przez dwóch giermków — w śnieżno białe przystrojonych szaty, stąpa ostrożnie po grzbietach kornie schylonego ludu, lecz mimo to niejednego z tych wiernych fanatyków zrani kopytem swoich nóg; to jednak jest tylko dowodem, że ów zraniony człowiek nie był jeszcze w swej świętej wierze mocno utwierdzony, gdyż kto silną ma wiarę i prawym synem jest Mahometa, temu kopyta końskie szkody nie uczynią. Lecz nie na tem koniec tej świętej uroczystości, tej tryumfalnej jazdy księcia wiernych, którą oni w swym języku „tus el calife" zowią, uroczystość tę uświetniają jeszcze bardziej przeróżni pogromcy i zaklinacze jadowitych wężów, którzy zebranym tłumom dają widowisko, dowodzące jasno, że dla Ałłaha niema nic niemożliwego.

Wychudli, od słońca ogorzali, z wązką tylko naokół bioder przepaską, zresztą zupełnie nadzy ci ludzie pędzą i skaczą po grzbietach korzącego się tłumu, i co chwila z worków niesionych na plecach rzucają weń różne jadowite węże lub oplatając sobie nimi ręce, nogi i szyję, popadają w ataki wściekłości, duszą te węże rękami, rozdzierając ciała ich w kawały zębami, a rycząc ochryple: „Ałłah hu akbar" (Bóg jest największy), tarzają się po grzbietach tłumu i krwawią go krwią własną i wężów i plując nań spienioną śliną konwulsyjnie drgających swych ust. Węże, używane do tego widowiska, to niemal wyłącznie indyjskie okularniki, egipskie tarczaki i drobne jadowite węże, tak zw. żmije efy; oczywiście dodawać nie potrzeba, że wszystkim tym wężom wyrwano poprzednio zęby jadowe; lud jednak o tem nie wie, a straszne to widowisko ma na celu przekonać wiernych nietylko o wszechmocy Ałłaha, lecz także o potędze prawych sług jego, tych zaklinaczy wężów, tych „hani" i otworzyć tym świętym ludziom przystęp do złotem wypełnionej kiesy bogobojnych wiernych.

(C. d. n.).

Rozmaitości.

Jak wynaleziono bibułę. Pierwsze arkusze bibuły, które w krótkim czasie wyparły zupełnie piasek do zasypywania, jakim ludzkość posługiwała się od wieków zrobiono w angielskiej fabryce papieru. Wynalazek ten zawdzięcza ludzkość lenistwu robotnika: ten robotnik nie dodał przypadkowo przez zapomnienie do surowej masy papierowej potrzebnego niezbędnie kleju. Właściciel fabryki nie posiadał się z gniewu, a mimowolnego wynalazcę bibuły wydalono za karę z fabryki. Później dopiero zauważył fabrykant, że nieudały papier posiadał własność wciągania w siebie atramentu, nie rozmazując pisma. Mądry przemysłowiec zaczął dzielnie reklamować swój osobliwy papier, od tego dnia wyrabiał tylko bibułę i w krótkim czasie doszedł do wielkiego majątku. Nie wiemy, niestety, czy i w jaki sposób wynagrodził fabrykant dodatkowo niedobrowolnego wynalazcę.

Wiele zimna znieść może człowiek z konieczności. Pierwsi Europejczycy, którzy zimę spędzili w sferze lodowej ziemi, byli Holender Barents i jego towarzysze w latach 1596—97. Podróżni ledwie mogli ustrzedz się przed zamarznięciem, jakkolwiek w futrzanych grubych ubraniach ogrzewali się tuż przy samym ogniu. W roku 1631 były tak okropne mrozy w Grenlandyi, że na skórze ludzkiej tworzyły się znaczne pęcherze. Gdy ktoś z domu wyszedł na dwór, miał wrażenie człowieka, którego nagle ktoś uderzył w twarz. Wtedy pękały kamienie i skały z głośnym hałasem, a z pokrytego lodem morza dobywały się ciężkie chmury pary.

Podróżnik Parry i inni opisują działanie takiego zimna na opalony pokój. A mianowicie skoro tylko zimne powietrze wejdzie do takiego pokoju, tworzą się ciężkie chmury pary, które pozostawiają na ścianach silny szron. Mięso, chleb i inne środki żywności zamieniają się w twarde masy, na których łamią się piły i topory. Podczas przezimowania badacza bieguna północnego, Kanego, na północnem morzu lodowatem w latach 1853—1855, w niektórych dniach był każdy człowiek okryty tak gęstą chmurą, że wprost nie można go było poznać. Gdy ktoś zdjął czapkę z głowy, to ona parowała jak rynka z gotującymi się ziemniakami. Przytem temperatura wynosiła 55 stopni mrozu. Gdy kto chciał co pisać na wolnem powietrzu, niezbędnem było robić to nad lampką spirytusową. Austryacki podróżnik do bieguna północnego zbadał działanie takiego zimna na ludzi: puls bije powolniej, człowiek staje się niewrażliwy na wszelkie uczucia, siły go opuszczają, powieki oczne są sztywne odmrozu, nogi bolą od odmrożeń, przytem występuje wielkie pragnienie, broda zmienia się w jedną bryłę lodu, przytem nerwowe osłabienie, senność, a często występuje także zamącenie władz umysłowych. Podczas angielskiej ekspedycyi do bieguna w latach 1875—1876 obserwowano nawet mróz o 60 stopniach. Mimo to dążyli dzielni ludzie bez ustanku naprzód, przyczem ubierali się i odżywiali zepełnie na sposób Eskimosów. Tubylcy, mieszkańcy tych okolic, są zupełnie niewrażliwi na zimno. Nocują oni wśród zimy na zimnej podłodze, bez żadnej innej osłony, jak tylko okrywając swe ramiona starym płaszczem z futra renów. Przyzwyczajenie się do zimna uczyniło ich niewrażliwymi na największe mrozy.

Zamarzanie jaj. Zdarza się czasami, że kury, zamiast w kurniku, znoszą jaja w innem obranem sobie miejscu i to w czasie ostrzejszych mrozów. Skutkiem tego takie jaja łatwo zamarzają. Również zdarza się przy wysyłce jaj w zimie, że z powodu niedostatecznego opakowania mogą podczas transportu zamarznąć. Otóż by zamarznięte jaja były jednak do użytku przydatne, należy zaraz po zamarznięciu włożyć do zimnej wody studziennej i chwilę w wodzie potrzymać. Pod działaniem wody zimnej osiągną stan możliwy do użycia.

Sieczka, niezbędny dodatek do paszy dla koni. Nierzadko spostrzedz można w nawozie koni dosyć znaczną ilość niestrawionego ziarna. Na to zjawisko winien gospodarz baczną uwagę zwracać, pochodzi ono z niewłaściwego karmienia koni, a to skutkiem braku dodatku sieczki ze słomy do paszy. Konie żywione owsem, lub inną paszą treściwą, powinny otrzymywać tę karmę zmieszaną ze sieczką, by żucie pobudzać lepiej, przez co ziarno zadane będzie lepiej strawione. W braku słomy można przyrządzać sieczkę z łodyg kukurudzy, końskiego zębu i t. p.

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca
Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ul. Basztowa 8), otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Adamski Stanisław, 13 p. p. 6 k., z Kocmyrzowa, 1890, w niewoli rosyjskiej. Adamus Wincenty, 56 p. p. 1 k., z Wilkowic, 1892, zabity 4 maja 1915.

Baj Józef, 45 p. artyl. z Łańcuta, 1889, w niewoli rosyjskiej. Baran Andrzej, 1 p. p. 8 k., z Bieńkowic, 1894, w niewoli rosyjskiej. Barnaś Piotr, 40 p. p. 11 k., z Białego Boru, zaginął. Bereżnicki Jan, 77 p. p. 10 k., z Dublan, 1893, w niewoli, Ashabad, gub. zakaspijska. Białek Jan, 32 p. obr. kr. 8 k., zaginął. Biegun Wojciech, 16 p. obr. kr. 5 k., z Cięciny, 1893, był ranny i 4 stycznia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd niema o nim wiadomości. Bober Leon, 18 p. obr. kr. 3 k., z Golcowej, 1896, zaginął między 12 a 16 września 1915. Bobrowski Władysław, 57 p. p. 4 k., z Przywozu, 1882, zaginął 17 maja 1915. Boduch Bronisław, 77 p. 3 k., z Wadowic górnych, 1893, zaginął 17 lipca 1916. Bożek Andrzej 20 p. p., był chory i 16 marca 1916 udał się ze szpitala Nr 9 w Sternberg do szpitala Nr 5 tamże. Bożek Tomasz, 13 p. p. 6 k., z Grobli, 1895, w niewoli, Wolsk, gub. saratowska. Bujak Stanisław, 57 p. p. 13 k., z Przyborowa, 1894, w niewoli rosyjskiej. Bulanda Andrzej, 20 p. p. 11 k., 1895, zaginął 7 stycznia 1916. Buryjan Paweł, 5 bat. strzelc. ze Śląska, 1888, w niewoli w Charkowie.

Chlebica Stanisław, 32 p. obr. kr. 5 k. z Wiśniowej, 1883, zabity 18 czerwca 1916. Chmielnik Wiktor, 20 p. p. 10 k., zaginął między 18 a 22 maja 1915. Chmura Józef, 13 p. p. 6 k., z Tyńca, 1889, w niewoli rosyjskiej. Chorążak Jan, 18 p. obr. kr. 1 k., z Krzemienny, 1878, był chory i 18 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Ciasnocha Władysław, 35 p. p. 11 k., 1885, był chory i 31 marca 1916 udał się ze szpitala w Leoben na punkt zborny rekonwalescentów w Celowcu. Cichoń Franciszek, 16 p. obr. kr. 12 k., ze Sosnowic, 1886, w niewoli w Petropawłosku gub. akmolińska. Cudek Jakób, 20 p. p. 5 k., z Rzepiennika, 1886, był chory i 11 września 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Cieszynie; odtąd niema o nim wiadomości. Cyndrowski Stanisław, 20 p. obr. kr. 9 k., z Kozowy, 1897, wyszedł wyleczony 19 czerwca 1916 ze szpitala w Wiedniu. Czachurski Franciszek, 20 p. p. 5 k., 1896 ranny. Czuba Jan, 13 p. p. 16 k., z Olszanicy, 1886, w niewoli rosyjskiej.

Dobosz Jan, 56 p. p. 4 k., z Izdebnika, 1888, był chory i 21 marca 1916 udał się ze szpitala w Kiralyfuda do oddziału rekonw. 56 p. p. w Kielcach. Donocik Jerzy, 31 p obr. kr. 5 k., ze Śląska, 1887, był chory i 20 czerwca 1916 udał się ze szpitala w Morawskiej Ostrawie do oddziału dla rekonwalescentów. Dubiel Mikołaj, 15 p. p. 1 k., z Łozowy, 1883, w niewoli rosyjskiej. Dudek Jakób, 2 p. uł. 1 esk., z Kierlikówki, 1888, zaginął 15 czerwca 1916. Dudek Andrzej, 89 p. p. 2 k., z Zebrzydowic, 1887, w niewoli rosyjskiej Dudziak Antoni, 57 p. p. 16 k., z Bujakowa, 1883, ranny. Dybas Andrzej, 32 p. obr. kr. 4 k., z Kunowej, 1884, w niewoli w Petropawłosku, gub. akmolińska. Dybas Jan, 57 p. p. 1 k., z Osobnicy, 1888, był chory i 3 grudnia 1915 udał się ze szpitala w Staab do oddziału rekonw. w Pilźnie; odtąd niema o nim wiadomości. Dyduch Antoni, 56 p. p. 4 k., z Łachowic, 1891, w niewoli w Barnaul, gub. tomska. Dyrek Andrzej, 20 p. p. 13 k., zaginął. Dziuk Karol, 32 p. obr. kr. 5 k., z Biadolin, 1897, ranny. Dziura Jakób, 13 p. p. 1 odział kar. maszyn., z Olszanicy, 1889, w niewoli rosyjskiej.

Fecko Adam, 32 p. obr. kr. 1 k., zabity między 11 a 20 lipca 1915. Florek Leon, 17 p. obr. kr. 7 k., zaginął. Foks Józef, 9 bat. saperów 5 k., z Wilamowic, 1896, ranny.

Gach Stanisław, 56 p. p. 9 k., ze Ślemienia, 1886, był ranny w głowę i 30 lipca 1916 umarł w przenośym szpitalu 1/III pochowano go w Korościatynie, pow. Buczacz, grób Nr 1356. Garstka Józef, 57 p. p. 19 k., z Jaźwin, 1888, zabity 10 czerwca 1916. Gawlak Stanisław, 40 p. p. 2 k., ze Sadkowej Góry, 1897, umarł na tyfus brzuszny 15 lipca 1915 w szpitalu w Magyarovar, gdzie też został pochowany. Gibek Jakób, 36 p. obr. 1 k., z Przegini Duch., 1882, zaginął 25 września 1915. Głowacki Władysław, 13 p. p. 15 k., z Chrzanowa, 1889, w niewoli rosyjskiej. Gryziec Jan, 32 p. obr. kr. 9 k., ze Żmigrodu, 1884, zaginął między 8 a 10 maja 1915. Gurgacz Józef, 10 p. p. 4 bat., w niewoli. Guzek Henryk 1 p. artyl. Legionów polsk. 2 bat., ze Złoczowa, 1898, był chory i 21 paźdz. 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Rzeszowie.

Hanus Jan. 90 p. p. 4 k. ze Soniny, 1897, był chory i 21 marca 1916 przybył do rez. szpitala w Szombathely; odtąd niema o nim wiadomości. Hawryłyszyn Michał, 77 p. p. 10 k., z Rabczyc, 1881, zaginął 11 czerwca 1916. Hipner Władysław, 58 p. p. 1 k., z Nadwórny 1891 był ranny w prawą nogę i 1 lipca 1916 przybył do szkoły inwalidów w Gross-Ullersdorf.

Iłyk Oleksa, 17 p. obr. kr. 1 k., z Dzieduszyc Wietkich, 1896, w niewoli w Charkowie.

Jańczyk Jan, 54 p. p. 10 k., był chory i 4 lipca 1916 wyszedł ze szpitala Nr 2 w Debreczynie. Janda Michał, 17 p. Iszt., z Tyczyna, 1877, w niewoli, Stary Oskol., gub. kurska. Janeczko Paweł, 17 p. obr. kr., 2 k., z Mokrzyszowa, 1880, w niewoli, Woroneż. Jasiński Ludwik, 57 p. p. 11 k., z Tarnowca, ranny. Jastrzębski Wincenty, 16 p. obr. kr. 10 k., z Woli Filip., 1890, był ranny w lewe ramię i 9 paźdz. 1916 przybył do szpitala w Litomierzycach. Jawór Józef, 56 p. 4 k., z Polanki, 1894, był chory i 30 lipca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu; odtąd niema o nim wiadomości. Jedynak Piotr, 13 bat. strzelc., z Węgrzynowic, ranny. Jordan Józef, 20 p. p. z Chyszówki, 1895, był ranny w brzuch i 12 czerwca 1916 umarł w dywiz. szpitalu Nr 12; pochowano go przy kościele w Dobrowodach, pow. Podhajce, grób 398.

Kalinowski Michał, 36 p. obr. kr. 10 k., z Kołomyi, 1890, zaginął 25 września 1915. Kamiński Winc., 10 p. p. 11 k., z Dąbrówki Starz., 1894, był chory na czerwonkę i 29 lutego 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Klosterbruck, odtąd niema o nim wiadomości. Karaś Władysław, 13 p. obr. kr. 10 k., zaginął. Kasperek Franciszek, 31 p. p., z Międzybrodzia, 1873, był chory i 9 paźdz. przybył do baraków w Bakończycach. Klaja Wojciech, 13 p. p. 3 k., z Piekar, 1885, w niewoli rosyjskiej. Kobiałka Jan, 56 p. p. 1 k., z Frydrychowic, 1893, był chory i 18 września 1916 udał się ze szpitala w Sternberg do szpitala w Ołomuńcu. Kobiela Józef, 18 p. obr. kr. 2 k., z Płowców, 1893, zabity między 12 a 13 grudnia 1914. Kołos Wawrzyniec, 1 p. p. 8 k., ze Szczytnik, 1894, zaginął 10 czerwca 1916. Konieczka Franciszek, 10 p. p. 15 k., z Brzozowa, 1887, w niewoli w Moskwie. Kopta Franciszek, 16 p. obr. kr. 7 k., z Głogoczowa, 1892, zaginął 17 września 1915. Kormanek Stanisław, 32 p. obr. kr. 10 k., zaginął. Kosowski Piotr, 33 p. obr. kr. 3 k., zaginął między 19 a 22 czerwca 1915. Kostecki Franciszek 1 p. p. 14 k., ze Sułowa, 1894, ranny. Kosteła Ilko, 34 p. obr. kr., zaginął. Koszyk Marcin, 4 bat. strzelc., ze Sokolników, 1894, zaginął między 3 a 28 lutego 1915. Kowalski Leon, 89 p. p. 16 k., ze Żurawców, 1888, zabity. Kowalski Tomasz, 57 p. p. 4 k., ze Szczurowej, 1888, w niewoli, 63 szpital w Woronežu. Kozub Piotr, 13 p. p. 6 k., z Balina, 1892, w niewoli rosyjskiej. Krawczyk Franciszek, 13 p. p. 9 k. z Aleksandrowic, 1893, w niewoli rosyjskiej. Krzysztofczyk Władysław, 10 p. p. 3 k., z Borowej, 1895, był chory i 11 grudnia 1915 udał się ze szpitala w Salzburgu na punkt zborny rekonw. w Celowcu. Krywult Jan, 56 p. p., z Lipnika, 1892, był chory i 10 paźdz. 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu. Książek Andrzej, 56 p. p. 6 k., z Głogoczowa, 1892, był ranny w prawy łokieć i 18 paźdz. 1916 przybył do szpitala fort. Nr 9 w Krakowie. Książek Józef, 56 p. p. 2 k., z Kaczyny, 1890, zaginął 15 maja 1916. Kurdziel Juliusz, 3 p. uł. 2 k., 1898, był chory i 19 września 1916 przybył do rez. szpitala w Györ. Kurdziel Szczepan, 13 p. p. 7 k., 1882, był chory i 14 czerwca 1916 udał się ze szpitala w Kremsier do kompanii w Starym Sączu. Kuś Jan, 32 p. obr. kr. 6 k., z Łużny, 1888, zaginął. Kuźniar Jan, 6 p. uł. 6 esk., z Handzlówki, 1892, umarł 6 września 1915 w polowym szpitalu Nr 65 i pochowany został na cmentarzu w Dobrejwoli. Kwak Jan, 20 p. p. 15 k., był chory na czerwonkę i 19 lipca 1915 udał si ędo szpitala w Laibach, odtąd niema o nim wiadomości. Kwaśniowski Franciszek, 56 p. p. 12 k., z Budzowa, 1894, ranny.

Leśko Władysław, 40 p. p. 3 k. z Pobitna, 1895, w niewoli, 8 szpital ewakuac. w Moskwie. Lubiński Stanisław, 32 p. obr. kr. 10 k., z Wysokiej, 1877, zaginął między 3 a 4 września 1915.

Łopata Andrzej, 16 p. obr. kr. 4 k., z Rabki, 1892, był ranny i 20 maja 1916 udał się ze szpitala w Pradze na punkt zborny tamże. Łysoń Jan, 19 p. obr. ze Sułkowic, 1893, zaginął.

Malazdra Stanisław, 95 p. p. 6 k., z Ryglic, 1893 zaginął 7 sierpnia 1916. Markiel Franciszek, 56 p. p. 13 k., ze Starej Wsi, 1877, ranny. Madej Maksymilian, 32 p. obr. kr. 5 k., był ranny i 14 marca 1915 umarł w przenośnym szpitalu 4/XIII, pochowany w mieście Szima na Węgrzech. Majka Andrzej, 32 p. obr. kr. 2 k., Luboszy, 1877 w niewoli w Petropawłowsku, gub. akmolińska. Mardyła Andrzej, 13 p. p. 9 k., z Łusiny, 1894, w niewoli rosyjskiej Matusz Wojciech, 18 p. obr. kr. 1 k., z Haczowa, 1887, w niewoli w Taszkencie. Mazia Wojciech, 57 p. p. 3 k., ze Szynwałdu, 1890, był chory i 11 lipca 1915 przybył do szpitala

w Ołomuńcu; odtąd niema o nim wiadomości. Miecznicak Franciszek, 16 p. obr. kr. 6 k., z Myślenic, 1891, zabity 29 sierpnia 1915. Migo Michał, 31 p. obr. kr. 5 k., z Izdebnika, 1882, w niewoli. Mihulski Andrzej, 13 p. p. 4 k., z Bochni, 1893, w niewoli, Wolsk, gub. saratowska. Mika Tomasz, 31 p. lszt. 11 k., z Ubrzeży, 1879, zaginął między 2 a 7 czerwca 1915. Miłek Mateusz, 40 p. p. 4 k., z Bzianki, 1895, umarł na cholerę 13 września 1915 w pol. szpitalu 2/IV; pochowano go na katolickim cmentarzu w Łucku. Młyniec Franciszek, 13 bat. strzelc., z Jodłowej, 1894, ranny. Motyka Antoni, 17 p. obr. kr. 2 oddział kar. masz., z Tarnowa, 1889, w niewoli rosyjskiej. Mruk Wojciech, 20 p. p. 10 k., 1885, był chory i 5 listop. 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd niema o nim wiadomości. Mulka Franciszek, 13 p. p. 3 k., z Rajbrotu, 1893, w niewoli, Ekwalińsk, gub. saratowska.

Nawara Józef, 32 p .obr. kr., z Borzylowa, 1873, był chory i 3 paźdz. 1916 udał się ze szpitala w Feldbach do oddziału rekonw. w Nowym Sączu. Niedojadko Józef, woźnica, 14 p. kolej., 1898, umarł na suchoty 2 paźdz. 1916 w garniz. szpitalu w Zagrzebiu; pochowano go na cmentarzu Mirogoj, grupa 58, rząd 3, grób 585. Niedźwiedź Franciszek, 20 p. p., ze Zbyszyc, 1892, ranny. Nitka Wojciech, 17 p. obr. kr. 1 k., z Drabinianki, 1873, był chory i 24 sierpnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie; odtąd niema o nim wiadomości. Noskowicz Jan, 55 p. 3 k., ranny. Nowak Floryan, 40 p. p. 4 k. z Czermina, 1894, był chory i 3 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Samborze.

Oczoś Józef, 17 p. obr. kr. 5 k., z Chmielnika, 1896, w niewoli rosyjskiej. Odrcwąż Józef, 56 p. p. 11 k. z Zakrzowa, 1891, był chory i 29 maja przybył do szpitala w Budapeszcie; odtąd niema o nim wiadomości. Olynyk Eliasz, 33 p. obr. kr. 9 k., z Dzieduszyc, 1887, w niewoli, Wolsk, gub. saratowska. Opach Antoni, 20 p. p. 18 k., z Raciborowic, 1879, zaginął 7 stycznia 1916 roku.

Pawełka Maksymilian, 25 p. lszt., w niewoli od 4 lipca 1916. Pawlika Jan, 57 p. p. 17 k., z Wielkiej Wsi, 1884, był chory i 19 kwietnia 1916 przybył do domu rekonw. we Wiedniu. Petryczka Andrzej, 89 p. p. 8 k., z Dubanowic, 1884, w niewoli w Penza. Pich Jan, 13 p. p. 23 k., z Sobolowa, 1896, był chory i 3 paźdz. 1916 przybył do szpitala w Munkaczu. Pławecki Jan, 43 bat. lszt. 1 k., z Młynnego, 1897, zaginął 30 czerwca 1916. Podgórny Jan, 32 p. obr. kr. 2 k. ze Słopnic, 1882, był ranny i 21 września 1915 wyszedł ze szpitala w Babakepzo; odtąd niema o nim wiadomości. Południak Edward, porucznik 32 p. obr. kr. 6 k., z Tarnowa, 1887, zabity 18 czerwca 1916. Przybyła Franciszek, 56 p. p. 5 k., z Lipnika, 1881, zaginął 2 maja 1915. Puczka Andrzej 56 p. p. 5 k., z Lipnika, 1881, zaginął 2 maja 1915.

Rajczyk Piotr, 13 p. p. 3 k., z Pleszowa, 1888, w niewoli rosyjskiej. Rojek Jakób, 4 p. kolej. poln. 2 k., z Wólki tureckiej, 1878, umarł na uremię 13 sierpnia 1916 w garniz. szpitalu nr 23 w Zagrzebiu; pochowano go na cmentarzu Mirogoj, grupa 58, rząd 3, grób 560. Rychel Franciszek, 56 p. p. 2 k., z Rudz, był ranny i 22 lipca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 2 w Debreczynie. Rymarz Jan, 90 p. p. 11 k., z Ostrowa, 1886, ranny.

Salach Walenty, 40 p. p. 8 k., z Rudny ,1891, był chory i 6/1 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Chełmie; odtąd niema o nim wiadomości. Schmidt Szczepan, 45 p. p. 14 k., 1893, był ranny w prawą nogę i 1 sierpnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Komaron. Siwiec Franciszek, 1 p. uł. 3 esk., z Nidku, 1890, zaginął. Siwiński Wojciech, 57 p. p. 14 k., z Zawadki, 1890, w niewoli, stanica Mikołajewska, gub. akmolińska. Skórka Wojciech, 57 p. p. 16 k., ze Szczepanowic, 1889, w niewoli rosyjskiej. Skowron Józef, 40 p. p. 2 k., z Lubeni, miał złamane ramię prawe i 3 lipca 1916 przybył do szpitala Wiedeń w Wiedniu IV. Slisz Ignacy, 34 p. obr. kr. 5 k., z Rakszawy, 1888, był chory i 12 paźdz. 1916 przybył do epidem. szpitala w Łagiewnikach. Smit Antoni, 17 p. obr. kr. 7 k. z Padwi Nar., 1881, zabity 23 marca 1915. Sołtys Józef, 17 p. obr., zaginął 21 czerwca 1916. Sroka Jan, 20 p. p. 5 oddział karabin. masz., był chory i 13 marca wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu; odtąd niema o nim wiadomości. Stanek Stanisław, 13 p. p. 7 k., 1888, był chory i 15/8 1916 wyszedł ze szpitala w Budziszynie; odtąd niema o nim wiadomości. Stanisławski Antoni, 17 p. obr. kr., 4 k., z Rozwadowa, 1890, w niewoli w Charkowie. Sweryda Onufry, 37 p. p. 4 k., 1889, był chory i 23 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Petau. Sysło Stanisław, 2 p. obr. kr. 11 k., z Lipnicy, 1897, zaginął 3 lipca 1916. Szczotka Jakób, 16 p obr. kr., z Milówki, 1870, zaginął 22/10 1914. Szeląg Wojciech, 32 p. obr. kr. 6 k. ,z Podłęża, 1891 , w niewoli w Barnał, gub. tomska. Szlachtowski Sylwester, 20 p. obr. kr. 14 k., ze Szlachtowej, 1891, w niewoli serbskiej. Szpilka Andrzej, 20 p. p. 6 k., z Góry św. Jana, 1889, był ranny i 31 lipca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pradze; odtąd niema o nim wiadomości.

Tereszkiewicz Bartłomiej, 17 p. obr. kr. 2 k., z Chmielnika, 1883, w niewoli w Charkowie. Tkaczyk Stefan, 13 bat. strzelc. 2 k., z Wyciąż, 1876, w niewoli rosyjskiej. Tokarski Jakób, 17 p. obr. kr. 7 k., z Niedźwiady, 1891, w niewoli w Charkowie. Tondera Leonard, 16 p. obr. kr. 10 k., był ranny w biodro i 13 lipca 1915 umarł w przenośnym szpitalu 6/1; pochowano go na cmentarzu w Annopolu. Tram Michał, 20 p. p. 3 k., był ranny. Trzaska Stanisław, 13 p. p. 6 k., z Toń, 1893, ranny. Turek Stanisław, 19 p. obr. kr. 2 k., z Izdebnika, 1893, był chory i 6 marca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd niema o nim wiadomości.

Walas Stanisław 13 p. p. 3 k., z Bochni, 1895, zaginął między 27/2 a 10/3 1915. Walas Stanisław, 13 p. p. z Bochni, 1894, był chory i 3/10 1916 przybył do rez. szpitala w Munkaczu. Wantuch Jan, 57 p. p. 2 k., z Mokrzysk, zaginął. Wantuch Jan, 57 p. p. z Rogowskiej Woli, 1881, był chory i 22/9 1916 udał się ze szpitala w Waidhofen do oddziału rekonw. w Przerowie. Warchoł Jakób, 40 p. p. 1 k., zaginął między 7/11 a 15/12 1914. Warnicki Kazimierz, kadet, 32 p. obr. kr., 3 k., z Bukowiny, 1894, był chory i 15/9 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Trenczynie; odtąd niema o nim wiadomości. Wasikowski Wojciech, 11 p. obr. kr. 10 k. ze Strzałkowic, 1895, zaginął. Więcek Walenty, 13 p. leszt. 3 k., z Dzielca, 1890, w niewoli. Więcław Józef, 90 p. p. 5 k., z Jaworowa, 1888, był ranny w piersi i 21 lipca 1915 umarł w pol. szpitalu 9/12; pochowany w Kraśniku. Wierzbicki Piotr, 13 p. p. 3 k., z Kobylan, 1894, w niewoli rosyjskiej. Wiewióra Władysław, 56 p. p 5 k., ze Soli, 1889, ranny. Wiszyński Ludwik, 10 p. p. 1 k., był chory i 25 maja 1915 udał się ze szpitala 3/8 na stacyę dla chorych w India; odtąd niema o nim wiadomości. Wójcik Franciszek, 17 p. obr. kr. 2 k., z Ocie, 1888, w niewoli rosyjskiej. Wojnar Stanisław, 18 p. obr. kr. 1 k., z Żarnowca, 1896, ranny. Wojnarowicz Andrzej, 57 p. p. 8 k., ze Słotwiny, 1893, ranny. Wojnarowicz Andrzej, 57 p. p. 2 k., z Krajowic, 1891, w niewoli, w Terrasini we Włoszech. Wójtowicz Piotr, 16 p. obr. kr., ze Szczyglic, 1895, zaginął między 8 a 10 września 1915. Wolski Stanisław, 57 p. p. 1 k., z Jasła, 1889, w niewoli rosyjskiej. Worek Tomasz, 16 p. obr. kr. 4 k., z Ujsołów, w niewoli w Omsku. Woźny Władysław, 57 p. p. 11 k., z Bobrowników, 1896, był chory i 17 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Brünn. Wrona Józef, 57 p. p. 2 k., z Tymowej, 1888, był ranny w prawą nogę i 15 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przerowie. Wszołek Julian, jednor. medyk, 20 p. p. 6 k., zabity.

Ząbek Jan, 1 p. p. 15 k., z Chrzanowa, 1888, zaginął 11 czerwca 1915. Zamojski Jakób, 13 p. p. 7 k., z Luboczy, 1895, w niewoli rosyjskiej. Zaremba Antoni, 34 p. obr. kr., zaginął Zawrzykraj Józef, 10 p. p. 3 bat. w niewoli. Zbylut Władysław, 57 p. p. 2 k., z Jodłówki, 1896, był chory i 12 sierpnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Györ. Żelek Józef, 20 p. p. 10 k., 1893; był chory i 6 maja 1916 udał się ze szpitala w Losoncz do oddziału rekonw. w Tarnowie. Żołna Władysław, 32 p. obr. kr. 5 k., ranny. Żołtek Wojciech, 13 bat. strzelc. 3 k. 1887, był ranny w prawe ramię i 6/10 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Klosterneuburgu. Żurek Mieczysław, 7 p. leg. 2 k., z Przemyśla, 1894, był chory i 14/10 1916 przybył do rez. szpitala w Radomiu.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze niema dotąd żadnych wiadomości.

Bara Wojciech, 57 p. p. Baran Wawrzyniec, 57 p. p. Baran Karol, 13 p. p. Bazan Maciej, 4 bat. strzelc. Białek Józef, 13 p. lszt. Bobik Jan, 93 p. p. Bojko Jan, 107 k. bud. Bożyński Augustyn, 77 p. p. Brzyski Kazimierz, 90 p. p. Burtoń Leon, 13 p. p. Cyganik Kazimierz, 13 p. p. Dubiel Franciszek, 16 p. obr. kr. Dubiel Stanisław, 6 p. p. Dyduch Jan, 56 p. p. Dzierżak Karol, 89 p. p. Florek Karol, 40 p. p. Fuglewicz Stanisław, 89 p. p. Gębala Jakób, 11 p. obr. kr. Iwanicki Józef, 33 p. obr. kr. Jamrozik Stanisław, 55 p. p. Janik Józef, 1 p. uł. Jaskółka Antoni, 40 p. p. Jęczalik Jan, 40 p. p. Kamykowski Jan, 2 p. kawal. Koza Marcin, forszpan. Krzygowski Maciej, 18 p. lszt. Krzywonos Wojciech, 89 p. p. Kustra Piotr, 19 p. p. Lewandowski Izydor, 8 bryg. telef. Miętus Jan, 32 p. obr. kr. Miłoś Władysław, 17 p. obr. kr. Moskalewicz Kazimierz, 77 p. p. Obrzut Piotr, 5/10 p. p. Olech Antoni, 35 p. obr. kr. Oliwa Jan, 56 p. p. Pająk Józef, 56 p. p. Pałys Jakób, 40 p. p. Pasierb Stanisław, 17 p. obr. kr. Pietrzak Józef, 20 p. p. Rusin Stanisław, 31 p. lszt. Sagasz Józef, 89 p. p. Seremak Józef, 57 p. p. Siewnik Jan, 13 p. p. Sitko Walenty, 57 p. p. Siubka Józef, 2 p. leg. Skowronek Franciszek, 15 p. obr. kr. Śliwa Józef, 56 p. p. Słonka Alojzy, 56 p. p. Śmie

tana Czesław, 10 p. p. Stanuch Andrzej, 1 p. p. Surzyn Józef, 19 p. p. Świegoda Józef, 13 p. p. Szwańca Antoni, 58 p. p. Szymla Józef 22/31 bat. lszt. Tebin Karol, 5 dyw. tr. Tech Jan, 18 p. obr. kr. Tercha Gerwazy, 10 p. p. Tiałka Antoni, 56 p. p. Tomaszek Karol, 56 p. p. Tomiczek Michał, 56 p. p. Tomkiewicz Eugeniusz, 89 p. p. Wiącek Jakób, 40 p. p. Wilk Stanisław, 18 p. lszt. Wołowiec Szymon, 40 p. p.

W sprawie przestrzegania przepisów pocztowych.

W interesie ludności wiejskiej już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na istniejące przepisy pocztowe. Ponieważ od 1 października b. r. weszła w życie nowa taryfa opłat pocztowych i zmiana przepisów, przeto dla uniknięcia usterek, straty czasu i przykrości, wynikłych z nieświadomości obowiązujących przepisów, zwracam uwagę na najważniejsze wyjątki.

1) W obrocie wewnątrz Austryi:

a) listy zwykłe można wysyłać do wagi 1000 gramów za opłatą do 20 gramów 15 halerzy, za każde dalsze 20 gramów 5 halerzy więcej;
b) korespondentki, nakładu urzędowego, kosztują 8 hal.;
c) widokówki i prywatne korespondentki należy opłacać marką 10-halerzową;
d) druki niepilne za każde 50 gr. 3 hal., najwyższa waga 2 kilogramy;
e) próbki dopuszczalne do wagi 500 gr., najmniejsza opłata 10 hal., za każde 50 gr. 5 hal. więcej;
f) paczki do wagi 20 klg opłaca się za każde 5 klg, a więc 5 klg 80 hal., 10 klg 2 kor., 15 klg 3 kor., 20 klg 4 kor., oprócz opłaty adresu przesyłkowego i ewentualnie za podaną wartość.

O innych przepisach w razie potrzeby należy się informować w każdym c. k. urzędzie pocztowym.

2) W obrocie z pocztami polowemi:

a) listy i kartki, tak zwane polowe, wolne są od opłaty pocztowej; dopuszczalna waga 100 gr.;
b) za druki i gazety do wagi 50 gr. opłaca się 5 h;
c) próbki tylko do wagi 350 gr., najmniejsza opłata 10 hal., za każde 50 gr. 5 hal.;
d) listów poleconych i pieniężnych w pole wysyłać nie wolno, natomiast pieniądze można przesłać przekazem do kwoty 100 K opłacone;
e) paczki tylko do wagi 3 (trzech) klg za adresem przesyłkowym i opłatą 80 hal. Paczki nadawać można tylko do tych poczt polowych, które są oznaczone w każdorazowem obwieszczeniu i w dnie wyznaczone, t. j. poniedziałki, wtorki i środy.

W interesie rychłego i pewnego doręczenia bądź zwrotu przesyłek należy podać dokładny i wyraźny adres nadawcy i odbiorcy, nadto wewnątrz pakietu dołączyć kartkę z adresem nadawcy. Opakowanie paczek ma być mocne, a więc w płótnie, ceracie lub tekturze drzewnej.

Romuald Reichelt,
pocztmistrz.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta“.

Ogłoszenie.

Do P. T. Członków Galicyjskiego Banku Ziemskiego w Łańcucie.

Dyrekcya Banku wskutek wypadków wojennych straciwszy kontakt ze znaczną ilością członków stowarzyszenia, uważa za konieczne, ażeby za pośrednictwem niniejszego publicznego ogłoszenia poinformować tychże członków o najważniejszych zdarzeniach, jakie zaszły w stowarzyszeniu w ostatnich dwóch latach.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia członków, polecającej nam poczynienie kroków i starań w kierunku przeistoczenia instytucyi naszej w Towarzystwo akcyjne, zajęliśmy się przedewszystkiem uzyskaniem koncesyi ze strony Wysokiego c. k. Rządu na założenie takiego Towarzystwa. Odnośne podanie podpisali nasi członkowie: Dr. Jan Hupka, Roman hr. Potocki, Stanisław Jędrzejowicz, Janusz hr. Tyszkiewicz, Wincenty Rozwadowski, Aleksander hr. Skarbek, Dr. Jan Rozwadowski, Bolesław Żardecki. Po odpowiednich staraniach zatwierdziło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożony projekt statutu, udzielając »Drowi Janowi Hupce i Towarzyszom« koncesyi na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą:

Bank Ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny.

Nadane Towarzystwu przez Rząd uprawnienia streszczają się w krótkości w następujących postanowieniach statutowych:

Wedle § 4 zatwierdzonego projektu statutu będzie miał nowy Bank prawo prowadzić następujące interesa:

1) udzielać pożyczek w gotówce na hipotekę właścicielom nieruchomości, wpisanych do ksiąg publicznych;

2) wierzytelności hipoteczne zastawiać, nabywać i pozbywać;

3) udzielać kredytu krótkoterminowego Stowarzyszeniom, istniejącym na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873, których większość członków stanowią rolnicy;

4) weksle i przekazy zaopatrzone podpisami, uznanymi jako dobre, eskontować, reeskontować, jak i przyjmować do inkasa;

5) udzielać pożyczek i zaliczek na zastaw notowanych na austryackich giełdach papierów wartościowych, jak i na zastaw surowych produktów rolniczych. Spekulacye giełdowe są zasadniczo wykluczone;

6) prowadzić rachunki bieżące;

7) nabywać i pozbywać surowe produkta rolne na własny albo cudzy rachunek, zakładać i prowadzić domy składowe z zachowaniem specyalnych przepisów ustawowych;

8) wydawać na złożoną gotówkę opiewające na okaziciela lub nazwisko asygnaty kasowe. Pierwsza wkładka asygnaty kasowej nie może opiewać na mniej niż 100 K.

Towarzystwo jest dalej uprawnione:

9) tworzyć żywotne gospodarstwa średnich rozmiarów w myśl ustawy z 17 lutego 1905 Nr 40 Dz. u. k. o włościach rentowych;

10) nabywać majątki ziemskie, wpisane do ksiąg tabularnych i gospodarstwa włościańskie, celem odsprzedaży w całości lub w części;

11) przeprowadzać parcelacyę gospodarstw rolnych na rachunek właścicieli z gwarancyą lub bez tejże co do wysokości uzyskać się mającej ceny kupna i czasu trwania parcelacyi, administrować i wydzierżawiać dobra i realności;

12) finansować i organizować oraz udzielać pomocy przy zakładaniu spółek, mających na celu:

a) zakupno gruntów dla członków;

b) tworzenie przedsiębiorstw o charakterze przemysłowo-rolniczym;

c) handel bydłem, jak i wszystkimi innymi produktami rolniczymi z wykluczeniem handlu terminowego tymi produktami;

d) przeprowadzanie melioracyi i komasacyi gruntów;

e) dostarczanie nawozów sztucznych, nasion i maszyn rolniczych dla gospodarzy rolnych;

f) działalność wogóle skierowaną do podniesienia wytwórczości rolniczej;

13) dostarczać rolnikom we własnym zakresie działania robotników rolnych, służby, maszyn rolniczych, nasion i nawozów sztucznych;

14) nabywać, sprzedawać i przyjmować w zastaw własne obligacye. Przy udzieleniu pożyczek z wyjątkiem pożyczek hipotecznych (§ 47 i 58) może sobie Towarzystwo zastrzedz prawo sprzedaży własnych obligacyi.

Statut Towarzystwa w dalszych swoich postanowieniach zawiera nadzwyczaj ważne uprawnienie, a mianowicie prawo wydawania bankowych obligacyi w następujących wypadkach:

1) na podstawie pożyczek, udzielonych na hipotekę nieruchomości, wpisanych do ksiąg publicznych;

2) na podstawie posiadanych papierów wartościowych mających pupilarne bezpieczeństwo i na podstawie pożyczek, udzielonych na zastaw takich papierów. Obligacye wydawane będą w walucie koronowej, na rozmaite sumy, jednak nie poniżej 200 koron.

Towarzystwo będzie mogło zacząć funkcyonować z chwilą wykazania, że kapitał akcyjny w kwocie jednego miliona koron, rozłożony na 2.500 akcyi po 400 K, został gotówką wpłacony. Jednakże bez uzyskania osobnego pozwolenia Rządu będzie mogło Towarzystwo podwyższyć kapitał akcyjny do dwóch milionów koron.

Donosząc o tem tak członkom naszym, jak i wszystkim osobom, któreby się interesowały stosunkami agrarnymi w kraju naszym, oznajmiamy, iż na życzenie prześlemy bez kosztów egzemplarz statutu, celem bliższego poinformowania się o programie naszej działalności i o zakresie udzielonych Towarzystwu przez Rząd uprawnień.

Członkom zwracamy uwagę, że już teraz przyjmujemy zgłoszenia co do przemiany udziałów na akcye.

Wprawdzie dziesięcioletnia działalność Towarzystwa naszego znaną jest szerszemu ogółowi, to jednak w chwili, gdy Stowarzyszenie nasze, istniejące obecnie w formie udziałowej, przeistoczone zostaje na Towarzystwo akcyjne ze znaczniejszym kapitałem obrotowym i z szerszym zakresem działania, uważamy za wskazane przypomnąć i ten moment podkreślić, że działalność Banku skierowana jest stale do celu, zakreślonego nam przez założycieli, t. j. do ochrony własności ziemskiej, znajdującej się w rękach polskich od przechodzenia w ręce obce.

Łańcut w październiku 1916.

Dyrekcya.

Skład doskonałych maszyn do szycia



Pathefonów, Gramofonów
i wielki wybór płyt 3—0
Części składowych maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Aparaty fotograficzne
i wszelkie przybory do tychże
Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 42—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch
M. L. Polaczek w Samborze 18.

Poszukuję Maryi Hrynków z Czerniejowa, pow. Stanisławów. Pawło Hrynków, pospolitak z komendy rejonu Nr 11, Brzyszczki ad Jasło.

Poszukuję Heleny Kresa, żony Michała z Załuski, powiat Stanisławów. Andrzej Kresa, pospol. z komendy rejonu Nr 11, Brzyszczki ad Jasło.

Poszukuję Wiktoryi Torgacz z Jezupola, pow. Stanisławów. Stan Stelmach, Tyczyn.

1—3
Skarby rodzinne.

Wspaniałe dzieła **po 12 K: Żywot Pana Jezusa, Żywoty Świętych** — każde opłatnie do nabycia
w księgarni Maruszczaka w Leżajsku.

Tanie obuwie wojenne.

(Ważne dla rolników i robotników!)
Trzewiki z drewnianemi podeszwami — wyrób inwalidów — dostarcza
Liga Pomocy przemysłowej
Kraków, ul. Straszewskiego l. 28.
Trojakie ceny wedle wielkości. Numery szewskie od 38—45 po 14 K, 17 K 50 h, 20 K. Także **za zaliczką** pocztową. 1—6

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie
obecnie w Nowym Sączu
zwraca uwagę swoich członków na konieczność **płacenia** tak bieżących, jak i zaległych **premij, co leży w ich własnym interesie.** 5—0

Kasy, Młocarnie,

lokomobile i wszelkie maszyny rolnicze
naprawia 3—4
PRACOWNIA WYROBÓW SLUSARSKICH
M. SAMSONOWICZA W DĘBICY.

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych
poleca firma
JÓZEF BLATT
W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

Wyłączne zastępstwo Administracyi
„Piasta“ na Chicago
objął p.
Stanisław Mermel, 963 Milwaukee Avenue Chicago Ill.
Tam **Bracia Polacy mogą zamawiać „Piasta“, składać prenumeratę i t. d.**

Kupię grunt z budynkami lub bez, w zdrowej, górskiej okolicy, niedaleko stacyi kolejowej. Zgłoszenia z podaniem ceny pod adresem: T. Więcław, Kraków, plac Maryacki 1. 4—5

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście“.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.